

ROK 1960

ZESZYT 4 (179)

PORADNIK JEZYKOWY

KWIECIEŃ
1960



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

PAWLE IWIC: Aleksander Belić	145
WITOLD DOROSZEWSKI: Językoznawstwo a pogląd na świat	148
L. J. ROJZENZON: O pewnej funkcji spójnika <i>abo</i> w języku górnołużyckim	161
MIECZYŚLAW BASAJ: Bohemizmy w polskich przekładach dzieł B. George- vichiusa	166
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	187

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIĄŃSKA, DOC. DR
ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

ALEKSANDER BELIĆ

26 lutego 1960 roku zgasło w Belgradzie życie najwybitniejszego w XX wieku slawisty jugosłowiańskiego i jednego z najwybitniejszych slawistów tej epoki, profesora Aleksandra Belicia.

Historia życia zmarłego wielkiego uczonego jest w swym przebiegu prosta: urodzony w Belgradzie w r. 1876, studiuje slawistykę i indo-europeistykę u najwybitniejszych przedstawicieli szkoły młodogramatyków (Fortunatow, Brugmann, Leskien i Sievers byli jego profesorami), po powrocie do Serbii zostaje od razu docentem uniwersytetu w Belgradzie i potem szybko wspina się po stopniach błyskotliwej kariery ukoronowanej prezesurą Serbskiej Akademii Nauk w ciągu paru dziesiątków lat. Ale dzieło życia Aleksandra Belicia nie da się streścić kilkoma krótkimi rysami. Na dzieło to składa się ogromna liczba ważnych prac z kilku dziedzin nauki o języku.

Dyscypliną, której Belić poświęcił najwięcej wysiłku i entuzjazmu w pierwszej fazie swej pracy, była dialektologia serbsko-chorwacka. Tu w ciągu kilku lat dał szereg prac, które stworzyły epokę: *Dijalekti istočne i južne Srbije* (Srpski dijalektološki zbornik I, Beograd, 1905, str. CXII, 715), *Dialektologičeskaja karta serbskago jazyka* (Sanktpeterburg 1905, str. 59), *O srpskim ili hrvatskim dijalektima* (Glas Srpske kraljevske akademije 78, 1908, 60—164), *Zamětki po čakavskim govoram* (Izvēstija Imperatorskoj akademii nauk XIV—2, 1909, 181—266), *Zum heutigen Stand der serbokroatischen Dialektologie* (Rocznik slawistyczny III, 1910, 82—103). Potem do tych studiów dołączyły się i inne prace, między innymi artykuły o dialekcie sztokawskim, czakawskim i kajkawskim w wydawnictwie Stanoja Stanojewicia *Narodna Enciklopedija* (Zagreb 1925—1929), zawierające mniej więcej ostateczne sformułowanie poglądów Belicia na dialekty serbsko-chorwackie, oraz jedna poważna praca z dialektologii macedońskiej: *Galički dijalekat* (Srpski dijalektološki zbornik VII, Beograd 1935, str. 349).

Bliskie zaznajomienie się z dialektami, w których bezpośrednio odbija się życie języka, zawsze było pożyteczne dla dalszego naukowego rozwoju językoznawcy. W wypadku Belicia nastąpiło to tym szybciej, że spośród dialektów serbsko-chorwackich, odznaczających się w ogóle wielką różnorodnością i licznymi archaizmami, umiał on wybrać jako przedmiot swych badań najbardziej interesujące. Odkrycie nowego materiału dialektologicznego umożliwiło Beliciowi nowatorskie ujęcie problemów rekonstrukcyjnej akcentologii słowiańskiej. Jego teoria metatonii prasłowiańskiej sformułowana w wielu pracach, a szczegółowo zwłaszcza w książce *Akcentatske studije* (Beograd 1914, str. VIII, 209) stanowiła jedno z najważniejszych wydarzeń w historii nauki o akcencie słowiańskim. Dla polskiego czytelnika zwłaszcza ciekawe będzie to, że Belić w swoich wywodach w dużym stopniu opierał się na materiale kaszubskim. Belić zresztą był poza tym dobrym znawcą Polski, jej języka i nauki. Jego serdeczna przyjaźń dla Polski i żywy kontakt z polskimi naukowcami przerwane zostały dopiero przez śmierć.

Szeroka kultura językoznawcza i śmiały duch badawczy przezierają i z innych prac Belicia z zakresu słowiańskiej gramatyki porównawczej. Należą do nich między innymi: *Zur Entwicklungsgeschichte der slavischen Deminutiv und Amplifikativsuffixe* (Archiv für slavische Philologie XXIII, 1901, 134—206 i XXVI, 1904, 321—357), *Najmlada (treća) promena zadnjepčanih suglasnika k, g i h u praslovenskom jeziku* (Južnoslovenski filolog, II, 1921, 18—39), *O dvojini u slovenskim jezicima* (Beograd, 1932, str. II, 201), *Slovenski injunktiv u vezi s postankom slovenskog glagolskog vida* (Glas Srpske Kraljevske akademije 148, 1932, str. 38) i *Postanak praslovenske glagolske sisteme* (Glas SKA 164, 1935, 1—40).

Wiele zagadnień historii języka serbsko-chorwackiego przyciągało także uwagę wielkiego badacza. Z tej dziedziny dał on szereg prac, ale najważniejszym dziełem jest jego uniwersytecki kurs historii języka serbsko-chorwackiego obejmujący obszerny wstęp i działy (tomy) o historycznej fonetyce, deklinacji, koniugacji i składni oraz związany z nimi dział o słowotwórstwie. Niestety, to kapitalne dzieło, zawierające niezmiernie bogaty materiał i obserwacje, nie zostało ukończone: prof. Belić nie zdążył mu nadać ostatecznej formy i posiadamy jedynie wydanie litografowane przygotowane jako skrypt dla studentów. Ale i w tej formie *Istorija srpskohrvatskog jezika* Belicia stanowi najpełniejsze i najsolidniejsze źródło informacji w tym zakresie.

Językoznawcze zdolności Belicia zastosowane do problemów współczesnego języka serbsko-chorwackiego przyniosły nauce jugosłowiańskiej szereg pojedynczych studiów, a także podręcznik *Gramatika srpskohrvatskog jezika* (Beograd, 1933), który, mimo iż przeznaczony dla szkół

średnich, konsekwentnie utrzymany jest na poziomie naukowym. Prócz tego Belić jest autorem książki *Pravopis srpskohrvatskog jezika* (I wyd. 1923, IV wyd. 1950), służącej do dziś jako podstawowy podręcznik ortografii we wschodniej części serbsko-chorwackiego terytorium językowego.

Przez długie dziesiątki lat pracy naukowej i dydaktycznej nad problemami konkretnymi profesor Belić kształtował swoje poglądy na wiele ogólnych zagadnień językoznawczych. Te swoje poglądy wyłożył w pracy *O jezičkoj prirodi i jezičkom razvitku, lingvistička ispitivanja* (I t.: Beograd 1941, s. 655, II t.: Beograd, 1959, str. 183). W pracy tej Belić wychodzi najczęściej z materiału serbsko-chorwackiego, rzadziej z innych języków słowiańskich lub indoeuropejskich, a tylko niekiedy z nieindoeuropejskich, ale jego obserwacje zawsze mają charakter ogólnojęzykoznawczy.

Profesor Belić dał wielki wkład w naukę jugosłowiańską także jako organizator pracy. Pod tym względem główne miejsce zajmuje jego działalność jako redaktora czasopism *Južnoslovenski filolog* i *Naš jezik*, których był założycielem. W ostatnim roku swego życia Belić był jednym z inicjatorów utworzenia Jugosłowiańskiego komitetu atlasów dialektologicznych, który podjął się zadania opracowania atlasów języka serbsko-chorwackiego, słoweńskiego i macedońskiego oraz jugosłowiańskiej części atlasu ogólnosłowiańskiego. Belić został pierwszym przewodniczącym ukonstytuowanego komitetu.

Twórca o wielkiej wydajności, z bardzo szerokim zasięgiem zainteresowań i kultury językoznawczej, Belić odznaczał się samodzielnością umysłu i trzeźwym poczuciem rzeczywistości. Unikał skomplikowanej abstrakcji i szukał w rzeczach prostoty i jasności. Starał się zawsze w każdym zjawisku znaleźć to, co jest podstawowe, odsuwając na dalszy plan jego szczegółowe aspekty. Przy tym zgodnie ze swymi skłonnościami naukowymi częściej skupiał się na genezie zjawiska, niż na jego funkcjonowaniu we współczesnym systemie językowym. Ale w zagadnieniach gramatyki współczesnego języka stosował słusznie kryteria synchroniczne, a nie historyczne. Dla serbskiej nauki o języku miał Belić jeszcze jedną zasługę: podciągnął ją do poziomu nauki światowej. Dlatego jego pojawienie się stanowi tak epokową datę w rozwoju naszej nauki. W istocie w jej dotychczasowym rozwoju były tylko dwa wielkie wydarzenia: początek związany z imieniem — D. Daničicia i osiągnięcie przez nią poziomu współczesnej nauki światowej — zasługa Aleksandra Belicia.

Taki był Belić jako naukowiec. Ale ten szkic jego portretu byłby niepełny, gdyby pominąć w nim pewne inne jego cechy, bardzo ważne dla wpływu, jaki Belić wywarł na rozwój nauki o języku w Jugosławii. Autor tych wierszy sam jako uczeń Belicia (a praktycznie wszyscy czynni serbscy lingwiści są uczniami Belicia) jest w tej szczęśliwej sytuacji, że

może mówić o tym na podstawie osobistego przeżycia. Belić wkładał wiele miłości i ofiarności w kształcenie narybku naukowego. Chętnie pomagał młodym w rozwoju, nie żałował czasu ani energii na konsultacje, starał się zapewnić młodzieży jak najlepsze warunki pracy. Chociaż miał o rzeczach określone i jasne poglądy, nie narzucał ich młodym, ucząc ich przez to samodzielne myślenia. Miał zwyczaj wysłuchiwać uważnie poglądów uczniów, aby potem łagodnie i z taktem dodać swoje uwagi — a prace ucznia drukować tak, jak została napisana. Rezultat był taki, że wyrosli nie epigoni, ale samodzielni naukowcy. I właśnie dlatego należy się Belicowi podwójna wdzięczność uczniów. Jeszcze bardziej niż inne naprawdę wielkie zasługi Belicia na tę wdzięczność zasługują właśnie te momenty, kiedy uczniowie występowali z różniącymi ich od Belicia metodami albo wnioskami. Bo właśnie w tych okolicznościach najwyraźniej dochodziła do głosu wielkość Aleksandra Belicia jako człowieka i jako uczonego.

Pavle Ivić

[Tłum. H. Orzechowska]

JĘZYKOZNAWSTWO A POGLĄD NA ŚWIAT

Tytuł „Językoznawstwo a pogląd na świat“ wymaga, ze względu na swoją rozległość, wstępnych uwag wyjaśniających, przynajmniej w formie wyliczenia pytań, na które szukamy odpowiedzi. Zadajemy sobie pytania takie:

1. Jak możemy określić przedmiot językoznawstwa jako dyscypliny naukowej? Sformułowanie odpowiedzi na to pytanie jest konieczne, bo określenie przedmiotu wyznacza granice dyscypliny i pozwala formułować pytania następne.
2. W jakim stosunku historycznym pozostaje językoznawstwo do refleksji filozoficznej o świecie (rzeczywistości), do historii filozofii?
3. Czy są, i jeżeli są, to jakie centralne koncepcje filozoficzne łącznie z koncepcjami składającymi się na tzw. pogląd na świat, które by można było traktować jako podstawy teorii językoznawczej?
4. W jakim stopniu tezy teoretyczno-filozoficzne są owocne pod względem metodologicznym w pracy językoznawczej, w jakim stopniu są użyteczne dla lepszego rozumienia faktów językowych, w jakim stopniu mogą sprzyjać postępowi językoznawstwa?

5. Czy fakty, które bada językoznawstwo, i metody wypracowywane w badaniu tych faktów mogą nam ułatwiać krytyczny stosunek do koncepcji filozoficznych przez praktyczne sprawdzanie ich konsekwencji oraz czy badanie języka może pomagać w budowaniu poglądu na świat rozumianego jako zespół prawdziwych sądów o rzeczywistości oraz zespół dyrektyw, myśli przewodnich mających kierować naszym postępowaniem, naszym zachowaniem się i kształtować naszą postawę życiową?

1. Gdy się zastanawiamy nad przedmiotem językoznawstwa, to nasuwa nam się jako oczywista definicja, że tym przedmiotem jest język jako czynność społeczno-komunikacyjna (niektórzy skłonni są mówić w tym związku raczej o wytworach niż czynnościach). Nie ma czynności bez wykonywających je podmiotów. Jeżeli interesuje nas język jako czynność, to nie może nas nie interesować wykonawca tej czynności — człowiek.

Różne bywały proponowane definicje człowieka: człowiek — istota dwunożna i bez piór — definicja tylko zewnętrznie wyodrębniająca, nie zawierająca charakterystyki, człowiek — istota umiejąca się śmiać — definicja względna, bo widzi się czasem psy prawie wyraźnie śmiejące się; człowiek — istota umiejąca gotować swoje pożywienie, to zn. umiejąca rozpalać ogień i używać go do tego celu, — definicja sformułowana przez pewnego fizjologa uważającego się za twórcę gastronomii jako nauki, wyodrębniająca pewną cechę nie spotykaną u innych zwierząt, ale nie będącą chyba cechą najbardziej charakterystyczną dla człowieka. Nad definicją człowieka zastanawiali się starożytni. Platon tłumaczył wyraz *ἄνθρωπος* jako *ἀναθρών ἃ ὄπωπε*, to znaczy «rozważający to, co widział, spostrzegł». To była etymologia oparta na dowolnie interpretowanych brzmieniach, ale etymologię uważano wówczas za docieranie do istoty słów a nawet rzeczy (*ἔτυμος* — prawdziwy, odpowiadający temu, co jest), toteż objaśnienie wyrazu znaczącego «człowiek» było jednocześnie sformułowaniem koncepcji człowieka, zresztą koncepcji, abstrahując od jej etymologicznej bezpodstawności, zastanawiającej: człowiek ujęty jest jako istota postrzegająca i myśląca.

Najbardziej znana i najczęściej cytowana jest definicja Arystotelesa: *ὁ ἄνθρωπος ἕως πολιτικόν*. To się zwykle tłumaczy: „człowiek jest istotą społeczną“, wymaga to jednak pewnego uściślenia. Cechą nadrzędną w arystotelesowskiej definicji człowieka jest jego przynależność do klasy zwierząt — *ζῷα* (por. ros. *животное*), cechą wyróżniającą — cecha, którą określa przymiotnik *πολιτικός*. Znaczy on właściwie nie tylko «społeczny», ale i «obywatelski, państwowy». Wyrażenie *ἕως πολιτικόν* jest traktowane w słownikach greckich jako związek frazeologiczny oznaczający «istotę uczestniczącą we wspólnocie państwowej», a więc w takich formach

życia, które są kształtowane nie tylko przez instynkt i tradycję życia w gromadzie. Cechą specyficzną człowieka w myśl definicji Arystotelesa byłoby uczestniczenie w wyższych, świadomie organizowanych formach zbiorowego życia, właściwie w życiu politycznym, bo polityka, według znanej definicji, to uczestniczenie w sprawach państwa. Sama przynależność do społeczeństwa nie odgranicza człowieka ostro od wszelkich innych istot żyjących. Bobry, mrówki, pszczoły mają zdumiewające formy organizacji zbiorowego życia. Cechą właściwą wyłącznie człowiekowi, stanowiącą o różnicy między nim a wszystkimi innymi istotami żyjącymi, jest posługiwanie się językiem, artykułowaną mową. Człowieka można zdefiniować i scharakteryzować krótko jako istotę mówiącą. Przedmiotem językoznawstwa jest nie tylko język jako abstrakcyjnie pojęty wytwór lub czynność, ale i człowiek robiący z języka użytek w życiu społecznym — *homo loquens* w całej złożoności i wielostronności swojej istoty, swego zachowania się i swoich związków ze środowiskiem. Językoznawstwo jest nauką, której nic ludzkiego nie może być obce, która jest w samej swojej istocie kompleksowa, której nie można zamknąć w granicach autonomicznej, niezależnej od innych nauk techniki badania form językowych. Tym charakterem językoznawstwa tłumaczy się dające się nieustannie stwierdzać zazębianie się historii tej nauki z historią innych nauk i koncepcji filozoficznych, a nawet przyrodniczych.

Ze względu na historię naszej kultury warto przypomnieć¹, że arystotelesowską definicję człowieka rozwijał i wyzyskiwał w związku z zagadnieniem języka anonimowy autor wstępu do traktatu Parkosza o ortografii, światły humanista, który tak pisał — w wieku XV: „ad hoc datus est nobis sermo, ut praesto iudicia mentis nostrae fierent; ubi est advertendum, quod in hoc verbo *iudicia* tangitur humana civilitas de qua Aristoteles primo Politicorum dicit: homo est animal politicum, id est civile, mansuetum et domesticum, suorum conceptuum alteri communicativum et hoc per signa vocis“ (po to dana nam jest mowa, ażeby sądy naszego umysłu sprawnie się dokonywały; należy tu zauważyć, że ten wyraz *sądy* dotyczy cywilizacji (kultury) ludzkiej, o której Arystoteles w pierwszej księdze Polityki mówi: człowiek jest istotą społeczną (polityczną), to znaczy cywilizowaną, oswojoną i domową, komunikującą innemu swoje pojęcia za pomocą znaków głosowych). „Sermo nihil aliud est quam instrumentum vocale quo mentis nostrae conceptum exprimimus alteri cognoscendum“ (mowa nie jest niczym innym jak narzędziem, za pomocą którego wyrażamy pojęcia naszego umysłu po to, by były znane komu innemu).

¹ Niektóre spośród kwestii poruszonych w dalszym ciągu niniejszego artykułu poruszałem w dawnych rocznikach „Poradnika Językowego“, nie robię jednak skrótów, żeby uniknąć luk w toku wywodów.

Są to myśli zadziwiająco trafne i uderzające jak na wiek XV; z wyjątkiem zwrotu, że mowa jest nam dana, będącego odbiciem koncepcji biblijnej (do której autor nawiązuje w dalszym ciągu tekstu), wszystkie inne sformułowania dotyczące związku języka z myśleniem i społecznego charakteru języka są aktualne i nam bliskie. Humanistę, który je wypowiadał, obchodziły sprawy społeczno-kulturalne, występował on w obronie języka polskiego i uprawnienia kobiet do czytania tekstów religijnych w języku polskim. Pisał zresztą wstęp do dzieła o przeznaczeniu ściśle praktycznym, do traktatu o ortografii. Nie tylko o kręgi zagadnień teoretycznych zahaczają zadania językoznawstwa: jego kompleksowość obejmuje i sprawy praktyczne.

2. Przechodzimy do pytania drugiego dotyczącego związków historii językoznawstwa i historii filozofii. Związki historii językoznawstwa z historią pewnych pojęć ogólnych i prądów umysłowych stanowiących epoki w historii ludzkości są, powierzchownie przynajmniej, dosyć znane. Hindusi, do dziś nieprześcignięci w zakresie opracowania alfabetu opartego na ścisłej analizie fizjologicznej głosek i ułożonego w kolejności miejsc artykulacji, skrupulatność poprawnościową łączyli z kultem religijnym: myśleli, że słowa modlitwy źle wymówione nie dotrą do bóstwa (mieli boginię mowy Sarasvatī), nie będą skuteczne.

Grecy filozofowali o języku, spierali się o analogie i anomalie, stawiali sprawę tak, jak gdyby wyrazy miały po jednym znaczeniu i były niezmiennie², nie mieli perspektyw historycznych, ale poformułowali pewne pojęcia podstawowe: greckich czasów sięga przeciwstawienie imienia i słowa (*ὄνομα* i *ῥῆμα*), które do dziś stanowi najważniejszą linię podziału w zakresie części mowy i kategorii słowotwórczych. W świecie rzymskim zasługują na uwagę niektóre myśli wypowiedziane przez Lukrecjusza w *De rerum natura* (co niekoniecznie trzeba tłumaczyć: „O naturze rzeczy“. U Cyncerona *rerum natura* znaczy «świat». W tytule dzieła Lukrecjusza rozumieją niektórzy wyraz *natura* jako «powstawanie», zgodnie z etymologią, por. *nasci* «rodzić się», *natus* «urodzony»). Wypowiadając często cytowaną myśl, że „*utilitas expressit nomina rerum*“, dodaje do niej Lukrecjusz uwagę, że „jest zatem szaleństwem wierzyć w jednego wynalazcę, który kiedyś użył imion rzeczom i nauczył ludzi pierwszych słów“.

W Europie chrześcijańskiej długotrwały wpływ na sposób pojmowania genezy języka i jego historii wywarła Biblia. W myśl koncepcji biblijnej język jest darem bożym i częściowo wynalazkiem pierwszego człowieka Adama. Zróznicowanie się języków miało być następstwem kary

² Nie więcej przenikliwości można się dopatrzeć w niektórych współcześnie wydawanych gramatykach; z jednej z nich można się np. dowiedzieć, że w języku indoeuropejskim każdy formant miał tylko jedno znaczenie.

boskiej, która spotkała ludzi za próbę budowania podniebnej wieży Babel. Koncepcji tej jest całkowicie obce pojęcie ewolucji (co dotyczy także poglądu na świat organiczny: gatunki zwierząt są pojęte jako realizacje idei gatunków, skąd z konieczności wynika ich niezmiennosc³). Następstwem tej koncepcji był między innymi pesymizm w sposobie rozumienia zmian językowych. Aż do końca XIX w. procesy historycznych zmian w językach indoeuropejskich traktowano jako objawy degeneracji tych języków a w związku z tym idealizowano pierwotny stan indoeuropejski jako jakiś złoty wiek lub raj utracony.

W średniowieczu obok nierzeczowych spekulacji scholastycznych, w których na przykład upatrywano analogie między trzema osobami słowa (czasownika) a trójosobowością Boga albo między ośmioma częściami mowy a ośmioma instytutcjami (ordines) Kościoła powszechnego (jak Episkopat, Diakonat, Subdiakonat itd.), pracowano nad semantyką, nad pojęciem znaku. Św. Tomasz z Akwinu zastanawiał się m.in. nad stosunkiem postrzeżeń do pojęć i znajdował rozwiązanie w ostrym przeciwstawieniu jednych drugim⁴, co rozwiązaniem nie jest, ale co było postawieniem zagadnienia, które jest jednym z zagadnień centralnych epistemologii, a więc także językoznawstwa.

Wiek XVII to wiek gramatyki uniwersalnej Port-Royal. — Odczuwa się na niej ożywcze tchnienie kartezjanizmu. Ożywczym można je nazwać dlatego, że wprawdzie Descartes nie wy dobył się z kręgu świadomości, zamykając byt w myśli, *sum w cogito*, ale wewnątrz tego kręgu dążył nade wszystko do myśli jasnych (*idées claires et distinctes*), w których jasności szukał kryterium prawdy.

Na przełomie wieku XVIII i XIX wielką postacią jest postać Humboldta, który mimo swej romantyczności należy już do historii nauki językoznawczej. W w. XIX jest częściowo tak, że kształtowanie się podstaw naukowego językoznawstwa (Schlegel, Rask, Bopp) odbywa się kosztem poniesienia dążności spekulatywnych, co się jeszcze akcentuje w dobie pozytywizmu, ale i w tym okresie językoznawstwo nie jest dyscypliną autonomiczną, czerpie obficie z psychologii, zwłaszcza z wielkiego dzieła Wundta, książka zaś, która przez długi czas — już w wieku XX — była uważana za owoc oryginalnej myśli lingwistycznej i stanowiła przez kilka dziesięcioleci kanon językoznawstwa ogólnego, „*Cours de linguistique générale*“ de Saussure'a była w istocie lingwistyczną traspozycją doktryny socjologicznej Durkheima, jednym zaś z punktów wyjścia

³ Por. o tym w moim artykule „Hamulce i bodźce rozwojowe współczesnego językoznawstwa“ — Por. Jęz. r. 1951, zes. 2, s. 3.

⁴ To przeciwstawienie znajduje wyraz w zdaniu: „*objectum formale intellectus est ens, sicut color est objectum formale visus*“. Owo *ens* pojmowane jest metafizycznie jako czysty byt, o którym myśl wie spoza świata.

tej doktryny — fakt znamienny jako świadectwo przeplatania się wszystkich gałęzi humanistyki — była dokonana przez Durkheima analiza pamięci i jej fizjologicznego mechanizmu. W okresie dwudziestolecia u nas językoznawstwo ogólne nie krzewiło się bujnie, częściowo z powodu ciasnych horyzontów niektórych „empiryków”⁵. Dziś zagadnienia ogólne stanowią front językoznawstwa, które bez pracy nad tymi zagadnieniami traciłoby swoją treść naukową i szanse istotnego postępu.

3. W pytaniu trzecim interesują nas koncepcje filozoficzne i światopoglądowe ze względu na ich ewentualną przydatność dla językoznawstwa. Czy w tak wielkiej historycznie różnorodności i wielostronności powiązań językoznawstwa z innymi naukami i kierunkami myślowymi nie ma niebezpieczeństwa pozacierania się konturów zagadnień i granic kompetencji poszczególnych dyscyplin? — Niebezpieczeństwem byłby przede wszystkim bezkierunkowy, wyjaławiający pod pozorami wzbogacania eklektyzm. Należy dokonać redukcji wielorakości mniemań, która to wielorakość jest niekiedy bardziej pozorna niż istotna. Na czym może polegać praca eliminująca kwestie nieistotne?

Najogólniej mówiąc, przez pogląd na świat rozumiemy zespół ogólnych wyobrażeń o świecie opartych nie na poznaniu, ale na tradycyjnych w pewnych środowiskach wierzeniach. Wierzenia są to takie sądy, które są uważane za prawdziwe bez wystarczających dowodów doświadczalnych (zmysłowych) albo rozumowych, czasem nawet wbrew jednym i drugim. Np. nikt nigdy nie widział jedzącego trupa — a tymczasem przez długie wieki na różnych obszarach kuli ziemskiej wkładano nieboszczykom do trumny pożywienie. Tego rodzaju czynności są wykonywane przez ludzi w stanie półsennej, w półprzyćmienu świadomości. Nie może ulegać wątpliwości, że godność ludzka, a tym bardziej godność pracownika naukowego, wymaga walki z somnambulizmem, z działaniem na ślepo, z uznawaniem za prawdę twierdzeń niepewnych. Jeżeli co ma ulegać redukcji, eliminacji, to przede wszystkim sądy niepewne, wyznawane inercyjnie, bezkrytycznie. Takich elementów we wszelkich poglądach na świat (światopoglądach, jak mówią niektórzy) jest dużo. Przed formą *światopogląd* ostrzega nas odruch poczucia językowego, jest to forma słowotwórczo niepolska, jest to mechaniczna replika formy niemieckiej *Weltanschauung*. W tej formie niemieckiej część druga złożenia: *-anschauung* jest nomen actionis od czasownika *anschauen*, od którego utworzony został w późnym średniowieczu przymiotnik *anschaulich* jako termin mistyczny wiążący się z pojęciem oglądania Boga (bóstwa-Gottheit). W tej tradycji z terminem *Weltanschauung* wiąże się nastrój kontemplacyjności,

⁵ Temat omawiany w artykule niniejszym poruszany był przez dra J. Tokarskiego w artykule pod tytułem prawie identycznym: „Językoznawstwo a walka o pogląd na świat” *Poradnik Językowy* r. 1938/39 zesz. 3.

a więc i pewnej bierności myślowej. Można jednak mówić o *poglądzie na świat* i w innym znaczeniu, nie w takim, w którego świetle istota rzeczy polega na nastroju: „wobec wszechświata człowiek puch i kropla w oceanie“ (dlatego m.in. lepiej się oddalić od kontemplacyjnej tradycji *Weltanschauung* o odległość dzielącą bardziej analityczną formę *pogląd na świat* od biernej repliki — *światopoglądu*). Pascal powiedział: „Par l'espace, l'univers me comprend et m'engloutit comme un point; par la pensée, je le comprends“ — „przestrzenią wszechświat ogarnia mnie i pochłania jako punkt; myślą ja go ogarniam (rozumiem)“. Zdanie jest pięknie sformułowane i przez to sugestywne, w istocie jednak zawiera treść fantastyczną; autor ulegając francuskiej skłonności do symetrycznych opozycji zdań i trochę igrając odcieniami znaczeniowymi czasownika *comprendre*, który znaczy «ogarniać» i «pojmować, rozumieć» wypowiada myśl, że jego indywidualna świadomość jest czymś w stosunku do wszechświata tak wielkim, jak wszechświat w stosunku do niego jako do jednostki fizycznej. Jest to urojenie wielkościowe, którego ofiarą padają czasem ci, co źródła urojeń wielkościowych dopatrują się w nauce. Takiej całości jak wszechświat, universus, kosmos jednym spojrzeniem ogarnąć oczywiście nie można, ale można sobie w myśli pewne rzeczy uświadomić. Można sobie mianowicie uświadomić to, że świat który jest, jest jedynym światem, który jest: „nie ma świata oprócz świata“. Formułował tę myśl już Leibniz: „J'appelle monde (en parlant de tous les mondes possibles) toute la suite et toute la collection de toutes les choses existantes, afin qu'on ne dise point que plusieurs mondes pouvaient exister en différents temps et en différents lieux; car il faudrait les compter tous ensemble pour un monde, ou si vous voulez, pour un *univers*.“ Pojęcie jedności wszechświata zawarte jest w samym wyrazie łacińskim *universus* dosłownie «zwrócony ku jedności, składający się na jedność».

Jedność świata, czyli rzeczywistości, jest podstawą wszelkich nauk, ta jedność rozstrzyga o współzależności wszystkich elementów składających się na rzeczywistość. Współzależność elementów umożliwia ich interpretację, która się sprowadza do wyjaśnienia wzajemnych relacji elementów. Jest to, co jest. Nie można tłumaczyć tego, co jest, przez to, czego nie ma, poznawanie rzeczywistości musi pozostawać w jej granicach, nie może, bo nie ma dokąd, z niej się wykolejać.

Jedność rzeczywistości i współzależności między jej elementami są to postulaty nieodparcie się narzucające naukowemu myśleniu. Przeświadczenie o słuszności tych postulatów mieści w sobie ufność, że żaden zły duch nie mąci w naszych oczach obrazu świata, by uniemożliwić nam jego poznawanie (o nieistnieniu takiego „esprit malin“ pisał Descartes) oraz że nie ma ducha, który by miał zakreślać granice naszemu poznaniu i zabra-

niać przekraczania tych granic, hamować pęd do poznawania prawdy. Teza, że rzeczywistość jest jedna i że poznawać ją to wykrywać związki między jej elementami, stanowi podstawę filozoficznego monizmu. Tkwi w niej w moim przekonaniu impuls do wszelkiego naukowego badania, do wszelkiej rokującej wyniki pracy poznawczej.

Monistyczną koncepcję świata rozszerzyć można na jeszcze jedną dziedzinę: na zagadnienie stosunku istoty żywej do tego, co jest poza nią, do środowiska. Ten punkt jest soczewką, w której się zbiegają promienie najrozleglejszych zagadnień. W tym punkcie właśnie należy, zajmwszy określoną postawę, wybrać jedną z rozchodzących się od niego dróg. Tych rozchodzących się w różnych kierunkach dróg nie jest wiele. Są dwa sposoby, dwa typy definiowania jednostkowej istoty żyjącej. Albo jednostkową istotę żyjącą pojmuje się jako istotę mającą zdolność autonomicznego ruchu, zdolną do tego, co scholastycy nazywali *motus a se*, albo też jako istotę mającą zdolność reagowania na bodźce środowiska, współżyjącą ze środowiskiem, płynącą w potoku ogólnego życia.

Zagadnienie indywidualnej wolności ruchu wiąże się z zagadnieniem wolności woli. Wolność woli jest pojęciem o tyle względnym, że chodzić może właściwie tylko o wolność wyboru jednej z możliwych decyzji: sama konieczność wybierania jest jednostce narzucana przez fakt jej istnienia w świecie, na który to fakt jej wola wpływu nie miała. Swoboda ruchu fizycznego jest swobodą zmiany miejsca w przestrzeni, jest więc przestrzennie ograniczona.

Kamień, przedmiot martwy, może być umieszczony pod kloszem, spod którego wypompowane zostało powietrze i będzie jako kamień istniał dalej, izolacja może nawet sprzyjać jego konserwacji. Z jednostką żywą takiego eksperymentu wykonać nie można: dla jednostki żywej izolacja od środowiska całkowita oznacza śmierć, izolacja częściowa — osłabienie procesów życia. Jednostka żyjąca to jednostka uczestnicząca w procesie powszechnego życia — widząca, słysząca, czująca, myśląca — każdy z tych wyrazów oznacza pewien sposób obcowania z rzeczywistością zewnętrzną, pewien stosunek do czegoś, co oddziałuje na nasze „ja“. Im bujniejsza jest indywidualność, im bogatsza osobowość, tym wszechstronniejszy jest udział jednostki w życiu środowiska — w najszerszym, także historycznym, rozumieniu wyrazu *środowisko*.

Wszystkie drogi komunikowania się, obcowania jednostki żywej, żywego organizmu ze środowiskiem zewnętrznym zbiegają się w ośrodkach nerwowych, niższych i wyższych. Każdy żywy organizm jest jedną całością psychosomatyczną.

Ta podstawowa jedność organizmu znajduje wyraz w języku w faktach tzw. synestezji, to znaczy w przeplataniu się wrażeń należących do

sfer różnych zmysłów. W wyrażeniach *ostry nóż*, *ostry głos*, *ostry smak*, *ostre kolory (granice)*, *ostry zapach*, *ostre upomnienie* przymiotnik *ostry* oznacza cechę percypowaną za pomocą zmysłu dotyku, słuchu, smaku, wzroku, powonienia albo odczuwaną w pewien sposób. Wszystkie narządy zmysłowe, wszystkie ośrodki nerwowe (psychiczne) współdziałają ze sobą. Postrzeganie świata, odczuwanie świata, rozumienie świata — te wszystkie reakcje naszego „ja“ współodpowiadają bodźcom, apelow rzeczywistości.

Szlifowanie myśli w sylogizmach, w formalnych kanonach poprawnego myślenia, przeświadczenie, że o tym, czy coś jest prawdą, rozstrzyga koherencja, czyli wewnętrzna spójność sądów, może być zawodne. Znany psycholog francuski, Janet, formułował jako kryterium poprawności sądów i normy psychicznej nie wykolejonego w swych reakcjach organizmu „le sens du réel“ — zmysł rzeczywistości. Nie jest to w gruncie rzeczy odmiennie od tego, co Pawłowi nazywał dynamicznym równoważeniem się organizmu z bodźcami środowiska.

Proces reagowania na rzeczywistość w znamienne monistyczny sposób pojmował Descartes. Pisał on o percepcji: „sentire, imaginari et pure intelligere sunt tantum diversi modi percipiendi“ — «czuć, wyobrażać sobie i jasno rozumieć to tylko różne sposoby postrzegania (percypowania).» Monizm nie był oczywiście charakterystyczną cechą kartezjanizmu, ale w zacytowanym zdaniu znajdujemy myśl, która tłumaczy, dlaczego Pawłowi powiedział o pojęciu odruchu (refleksu), że pojęcie to było darem geniuszu Descartes'a.

Dowolne elementy tej całości, którą tworzy jakiś fragment rzeczywistości i reakcja na niego, mogą we wspomnieniu wysunąć się na pierwszy plan świadomości i stać się elementami dominującymi. Fakt ten pozostaje w ścisłym związku ze stwierdzeniem, że dowolny bodziec bezwarunkowy może się stać bodźcem warunkowym (reakcja na widok lampki zapalanej przed podaniem psu mięsa może się stać z czasem taka sama jak reakcja na mięso).

Bodźce docierające do naszej świadomości ze świata zewnętrznego są dla nas sygnałami tego świata. Jesteśmy w tym świecie, wszystko nas z nim wiąże, na jego sygnały odpowiadamy całym naszym zachowaniem się, owym wspomnianym przed chwilą dynamicznym równoważeniem się z bodźcami środowiska.

Jeżeli idę drogą i nagle spostrzegam, że droga się urywa nad przepaścią, to widok przepaści jest dla mnie sygnałem nakazującym mi zatrzymanie się, tak samo jak czerwone światło na skrzyżowaniu ulic. Taką samą funkcję spełniłby wyraz *przepaść*, gdybym go posłyszał od kogoś na drodze w formie ostrzeżenia. Język to drugi system sygnałów —

o charakterze ogólnym, ale zastępujących konkretne sygnały systemu pierwszego.

Rozważania wiążące się z pytaniem 3 zrekapitulujemy w następujących punktach: Do żelaznego kapitału pojęć filozoficznych i naukowych należą pojęcia następujące: jedność rzeczywistości, współzależności jej elementów, życie jednostkowe jako uczestniczenie w powszechnym procesie życia, psychosomatyczna jedność żywego organizmu. Zespół tych pojęć stanowi treść monistycznej postawy poznawczej wobec rzeczywistości.

4. Przechodzimy do pytania 4 — do analizy faktów językowych dla wydobycia z nich pewnych wniosków.

Na czerwone światło reaguje się tak samo jak na wyraz *stop* napisany na tablicy ostrzegawczej. Mechanizm reakcji na wyraz czy na światło jest taki sam, bo jedno i drugie wywołuje odruch warunkowy dzięki poprzednim skojarzeniom. Istotą drugiego systemu sygnałów jest to, że pozostaje on w nierozzerwalnych związkach z pierwszym, bo punktem wyjścia są zawsze postrzeżenia zmysłowe i że rządzony on jest takimi samymi prawami jak pierwszy. Prócz tego drugi system sygnałów jest wszechogarniający i funkcjonuje tylko w historycznej zależności od postrzeżeń, bo sygnały drugiego systemu pełnią funkcję bodźców postrzeżeńowych nawet wtedy, kiedy bodźce jako składniki pierwszego systemu nie działają.

Nierozzerwalne związki drugiego systemu sygnałów z pierwszym są następstwem psychofizycznej jedności organizmu ludzkiego i przyczyną tego, że między wszystkimi dziedzinami życia językowego są nieustanne i krzyżujące się współzależności i oddziaływania. To już jest pod względem metodologicznym ważne, bo rozstrzyga o sposobach rozumienia elementów fonetycznych i morfologicznych języka i ich wzajemnych stosunków.

Fonemy są to elementy słyszalne i rozpoznawalne, utożsamialne, — postrzegalne i uogólniane pojęciowo. Gdy się tak powie, to się właściwie wyczerpało temat, bo się powiedziało rzeczy ważne.

O młodogramatykach napisał pewien językoznawca, że ich szkoła „usiłowała wtłoczyć język w ramy sztywnego, deterministycznego światopoglądu, wyznawanego przez ówczesne — dziś już obalone — przyrodoznawstwo“. Styl zarzutu jest niewątpliwym odbiciem pewnych inklinacji światopoglądowych, a treść — nieporozumieniem. Słabym punktem młodogramatyków był nie „sztywny determinizm“ — to jest zresztą slogan z typu „gruby materializm“, „mdły humanitaryzm“ — ale to, że nie odróżniali oni dostatecznie głoskę jako elementów tylko słuchowych od głosek jako uświadamianych składników wyrazów i form wyrazowych, a to jest centralny punkt fonetyki. Bez rozumienia stosunku postrzeżeń do pojęć — co jest zagadnieniem epistemologicznym — niemożliwe jest

rozumienie procesów fonetycznych: statyczne, jakościowe pojmowanie głosek, to, co się określa terminem *głoskowość*, jest kłoda leżącą w poprzek drogi fonetycznego badania.

Przykłady zazębiania się elementów fonetycznych — a więc posłyszeń — z innymi elementami. Forma celownika l.p. *synowi* dzieliła się pierwotnie na temat *synow-* i końcówkę *-i*. Potem od tej słuchowej całości oddzieliło się *-owi*, które się zaczęło szerzyć jako element funkcjonalny, czego objawem jest np. forma *wujowi*. Ta forma znowu zostaje potraktowana jako całość, której kontury się zacierają. W grupie głoskowej *-jo-* perseweruje pozycja języka właściwa *j*, co powoduje, że nie zachodzi cofnięcie tylnej części języka, a znowu zjawiskiem towarzyszącym temu staje się delabializacja, powstaje więc gwarowa forma *wujewi*. To prowadzi do istnienia form obocznych: *wujewi//synowi*, *stołowi* itd. Element o tej samej funkcji ukazuje się w dwóch wariantach — a to jest sytuacja podlegająca określonej prawidłowości. Jeden z dwóch funkcjonalnie obojętnych wariantów zostaje wyeliminowany: końcówki *-ewi* nie ma w języku literackim. Jest oboczność *-owi*: *-u*, w której *-owi* wykazuje tendencję do szerzenia się w takich formach jak *kotowi*, *ojcowi*, *diablowi*, *chłopowi*, *światowi*.

Formy *kosynier*, *uciekinier* utworzone zostały za pomocą formantu wyodrębnionego z wyrazów typu *karabinier*, *magazynier*: świadczy to o tym, że w mówiących usamodzielniały się końcowe sylaby wymienionych wyrazów, mimo że stanowiły one całość tylko fonetyczną, a nie morfologiczną: *karabinier*, *magazynier* dzielą się pod względem morfologicznym na części *karabiń-er*, *magazyń-er*, a nie *karab-inier*, *magazynier*.

Jeszcze jedną konsekwencją monizmu i dążności do zachowywania związków z rzeczywistością pozajęzykową jest określona metoda semantycznej analizy wyrazów.

Treść znaczeniowa wyrazu to suma tych pierwiastków znaczeniowych, które są mu właściwe jako w pewnym sensie autonomicznej jednostce, niezależnie od kontekstu. Ta treść jest zawsze trochę ruchoma i jej aktualizacja zawsze może spowodować jakieś przesunięcie w układzie elementów. Uświadamianie sobie znaczeń wyrazów, to zn. definiowanie ich, to zawsze transponowanie potencjalnej treści na aktualny zakres.

W każdym wyrazie mającym strukturę słowotwórczą, to znaczy będącym wyrazem-formacją jest pewien szkielet pojęciowy stanowiący o pewnych możliwościach użycia: do czego zostanie zastosowany wyraz, tego nie można przewidzieć, dopiero w zastosowaniu wyrazu jest on elementem językowym żywym.

Analiza wyrazu np. *czwartak* wykazuje, że jest to wyraz, który się może odnosić do czegoś, co jest czwarte, to znaczy możemy zrozumieć syntaktyczną budowę wyrazu, jego strukturę jako możliwość, jako potencjalność: jest to nazwa jakiegoś podmiotu, którego atrybutem jest to, że on jest czwarty. W słowotwórstwie polskim *czwartak* należy do typu rzeczowników atrybutywnych, ale ten wyraz jest poza tym znakiem pewnych elementów pozajęzykowych. Najistotniejszą funkcją każdego wyrazu jest to, że wskazuje on na pewne elementy rzeczywistości pozajęzykowej.

Czwartak to albo «czwarte piętro», albo «uczeń czwartej klasy», albo «żołnierz czwartego pułku», albo kiedyś «poczwórny grosz». Definiując te znaczenia aktualizujemy potencjalną treść wyrazu. — Każda definicja znaczenia wyrazu to transponowanie pierwiastków potencjalnej treści na aktualne zakresowe zastosowania. Historia wyrazów to historia ich użyc, ich zastosowań, a więc proces nie zamykający się w kręgu relacji wyrazów, ale odbywający się w nieustannych kontaktach z rzeczywistością pozajęzykową — to znaczy w warunkach, w których przebiega wszelkie życie.

Na całość znaczeniowego oblicza wyrazu składa się zawsze nie tylko treść, ale i zakres. Patrząc na wyraz *głowica* można się domyślać tego tylko, że to jest nazwa przedmiotu, który pod jakimś względem kojarzy się z głową. A praktycznie to albo *głowica* kolumny — kapitel, albo *głowica* miecza — rękojeść, albo *głowica* motoru, jego pokrywa, albo — regionalnie — dziób łodzi. Te wszystkie znaczenia interesują historyka wyrazu jako pozostające w związku z jego strukturą. Bardzo trudno wyabstrahowywać z tych złożonych kompleksów to, co się odnosi do izolowanego formantu *-ica*. Wszelkie badania faktów językowych mają charakter złożony, kompleksowy, całościowy i trzeba zawsze dążyć do ogarniania całości zjawisk i zagadnień.

Krzyż jako wyraz i jako symbol jest godłem chrześcijaństwa, to znaczy doktryny religijnej, na której treść składają się pierwiastki: wiara, nadzieja, miłość, a z tych, jak wiadomo, najważniejsza jest miłość. Stąd mogłoby teoretycznie wynikać, że formacja pochodna od wyrazu *krzyż* będzie oznaczała przedmiot lub istotę pozostającą w związku z krzyżem, z treścią tego symbolu. Tymczasem pochodny od *krzyża* wyraz *krzyżak* zupełnie się nam z chrześcijańskimi ideałami nie kojarzy, bo ta całość jest inna niż suma składników i my tę całość znamy z historycznych doświadczeń, z zakresowych funkcji wyrazu, z jego praktycznych zastosowań. Płaszcz zakonny jest symbolem wyrzeczenia się dóbr doczesnych, więc krzyż na płaszczu zakonnym powinien być symbolem miłości chrześcijańskiej i wyrzeczenia się świata, ale kiedy wysoki dygnitarz przywdzieje biały płaszcz przyozdobiony czarnym krzyżem, fotografuje się w tym

stroju i uzyskuje błogosławieństwo wysokiej instancji, to nie mamy wątpliwości, że symbole są nadużyte i że ich wartość i funkcję należy oceniać w kompleksie sytuacyjnym i przez pryzmat historii. To jest jeszcze jeden postulat metodologiczny: wyrazy są to fakty społeczno-historyczne i należy się do nich odnosić jako do faktów społeczno-historycznych, a więc aktywnie pod względem myślowym, wszechstronnie pod względem oceny, nie ulegając prostracji i oszołomieniu, zdobywając się na własny, osobiście wypracowany sąd.

Wypracowanie tego sądu nie zawsze jest tak łatwe jak zorientowanie się w wymowie zakonnego płaszcza ozdobionego krzyżem. Jeżeli autor książki naukowej liczącej 1502 strony zaczyna refleksje o języku jako zjawisku historycznym od powołania się na księgę Genesis i od twierdzenia, że nazwy nieba, mórz i ziemi były nadane przez Boga a nazwy zwierząt i ptaków — przez pierwszego człowieka, i to traktuje jako początek historii słownictwa, to trudno się oprzeć wrażeniu, że afiszowanie się biblijną ortodoksją jest manewrem taktycznym. Książka została wydana w Madrycie w r. 1955 i to rzecz tłumaczy (Martin Alonso: *Ciencia del lenguaje y arte del estilo*).

W pierwszym rozdziale dzieła poświęconego historii językoznawstwa czytamy: „gdy szukamy początku zainteresowań językiem tam, gdzie jest zanotowany początek (rzeczy) i dokąd wszyscy zawsze wracamy jako do swego początku, to znajdujemy w księdze Genesis najstarszą relację o podstawowym doświadczeniu i jego interpretację“. Biorąc tę relację dosłownie autor pisze dalej: „pierwszemu człowiekowi okazane było niewątpliwie jedno tylko zwierzę każdego gatunku“. Ociążała patetyczność pierwszego z zacytowanych zdań i mimowolny komizm drugiego są następstwem dążności autora do akcentowania pewnych stron swej postawy ogólnej. Książka wydana została w Monachium w r. 1955 (Arens. *Sprachwissenschaft. Der Gang ihrer Entwicklung von der Antike bis zur Gegenwart*). Zawiera wiele interesującego materiału, ale np. o językoznawstwie radzieckim (i rosyjskim) napisane są rzeczy nieco dziwne, Trubeckoj jest pomieszany z Marrem. Nad wieloma punktami zawisa znak zapytania, bo nie wiadomo, czego autor istotnie nie rozumie, a czego jest mu wygodniej nie rozumieć.

Dotychczasowe rozważania pozwalają sformułować wniosek następujący. Osobista praca myślowa we wszelkiej dziedzinie a w szczególności przemyślane posługiwanie się wyrazami, to aktywna, bardzo ważna, nacechowana pierwiastkami moralnymi, bo będąca wyrazem godności osobistej forma uczestnictwa w życiu i historii własnego narodu. Ten wniosek stanowi treść i konsekwencję tego, co można nazwać językoznawczym,

dynamicznym, monistycznym, perspektywicznym (w tym znaczeniu, że mającym perspektywy historyczne i otwierającym perspektywy badawcze), całościowym poglądem na świat.

Witold Doroszewski

O PEWNEJ FUNKCJI SPÓJNIKA ABO W JĘZYKU GÓRNOŁUŻYCKIM

W niektórych językach słowiańskich istnieje spójnik *abo* utworzony na podstawie ogólnosłowiańskiego *-bo*¹. Jest on znany w języku ukraińskim (por. „Поливає городину або порається коло набілу” — М. Коцюбинський), w białoruskim „Або ты прыдзі да мяне, або я прыду да цябе, або зойдземся у школе”². Nie ma spójnika *abo* w języku rosyjskim. Co prawda w słowniku I. I. Srezniewskiego („Материалы для словаря древнерусского языка по письменным памятникам” Т. I, А-К, СПб, 1893, стр. 3) spotykamy dwa przykłady z *abo* (por. Кто имеет тоє закладывать або от цркви бжъею отдавливать и мьстить ему Бгъ. Вклад грам. 1377: За пенязя рахуючи або въ иншої речи. Жал. грам. 1388), jednakże przykłady te nie są typowe dla starorosyjskiego języka, bowiem same zabytki posiadają wiele cech północno-zachodniego dawnego języka rosyjskiego, tj. języka książkowego, charakterystycznego dla Ukraińców i Białorusinów tamtego okresu.

Spójnik *abo* znany jest częściowo w języku słowackim (patrz K. Kalal, M. Kalal, Slovenský slovník z literatúry ai nářečí, Banská Bystrica, 1923, 7, jak też najnowszy słownik A. V. Isačenki „Slovensko-ruský prekladový slovník, I diel, Bratislava, 1950, str. 3).

Dosyć szeroko jest rozpowszechnione *abo* w dialektach słowackich (patrz J. Stanislav, Liptovské nárečia, str. 478).

Zna je też język Słowian pomorskich³.

Nie ma spójnika *abo* we współczesnym literackim języku polskim (por. „Słownik języka polskiego“ pod red. prof. W. Doroszewskiego, A—Ć PAN, Warszawa 1958), ale w staropolszczyźnie był on niewątpliwie znany (por. Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1955, 446).

¹ Szczegółowo spójniki utworzone na podstawie *-bo* w językach słowiańskich omawia J. Bauer w interesującym artykule „Slovanské spojky s -bo“, Studie ze slovanské jazykovědy“, Praha, 1958, 79—92.

² Przykład z książki: Т. П. Ломтев, Грамматика белорусского языка, Москва, Учпедгз, 1956, str. 291.

³ F. Lorenz, Slovinzisches Wörterbuch, I, Sanktpeterburg 1908.

W dialektach polskich *abo* znane było do ostatnich czasów. W każdym razie Karłowicz podaje jeszcze przykłady z *abo* z dialektów (patrz J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, I, Kraków, 1900, 9—11).

We współczesnym języku czeskim spójnika *abo* nie ma, ale, jak podaje J. Bauer, znany on jest w pogranicznych gwarach narzecza laskiego (por. Fr. Bartoš, Dialektický slovník moravský, I, 5).

I wreszcie spójnik *abo* szeroko znany jest w językach łużyckich (górnolużycki i dolnolużycki)⁴.

Uwaga: We wspomnianym artykule J. Bauer pisze, że w dolnolużyckim *abo* miesza się z *aby*, przy czym odsyła on do Muki (patrz E. Muka, Słownik dolnoserbiske řečy, I, str. 7). Zauważmy przy okazji, że zjawisko to zna również górnolużycki. Spotyka się je też w dawnych zabytkach piśmiennictwa. Por. To djerbi jeno waśni *aby* spowedź być za něwuczeny ud. Potem klěčžo *aby* stejo wjeru a wotčenaš chžejschli da možeš tu modlitwu sobu spiwać. My Bo djerbimy Boha bojač a ho lubowacž, so bychmy naschemu blischemu jeho penězy *aby* kublo něbrali aniž s něprawej wohru... Wszystkie przykłady z „Katechismus des Warichius“ (1597). Cytuję za książką: K. Meyer „Der oberwendische (obersorbische) Katechismus des Warichius (1597)“, Leipzig, 1923.

Użycie *aby* na miejscu współczesnego *abo* spotyka się też i w innych zabytkach starogórnolużyckich, na przykład w Agenda 1696 r. (Patrz „Jules E. Riotte, Die obersorbische Agenda von 1696“, Berlin, 1959). Por. Wschitkich tych, kotfi w-żalosci, chudoby, chorosci, porodnej nusy, lodži, wojsarskej strachosci a w-druhich spyttowanjach Bu, tejsch tych, kiž twojeho Měna a praude — dla spyttowani *aby* jacži Bu, *aby* hewak pschescžehanj čžerpja, troschtuj jich... (str. 17).

Wszystkie słowniki i gramatyki języka górnolużyckiego podają zwykle tylko rozłączną funkcję spójnika *abo* w zdaniach współrzędnie złożonych (tj. głuź. *abo*=ros. или). Nie wspomina o innych funkcjach spójnika *abo* w językach łużyckich również J. Bauer, chociaż funkcje innych spójników słowiańskich utworzonych na podstawie *-bo* omawia z dużą starannością i dokładnością.

Obserwacja wykazuje, że oprócz funkcji rozłącznej spójnik *abo* pełni w górnolużyckim także inną funkcję. *Abó* występuje w zdaniu współrzędnie złożonym w znaczeniu «w przeciwnym razie», «inaczej». W takim wypadku przeciwstawiają się sobie dwa modalne plany:

1. pierwszy plan modalny: to, co zostało wyrażone w części pierwszej konstrukcji stanowi przejaw woli, pobudkę określonego działania, rozkaz.

⁴ Por. G. Liebsch, Syntax der Wend. Sprache in Oberlausitz, str. 179; Vlad. Mohelský, Mluvnické hornolužické Srbštiny a slovník hornolužicko-český, Olomouc, 1948, str. 66; F. Jakubaš, Hornjoserbsko-němski Slovník, Budyšin, 1954, str. 55; Э. Мукa, Словарь ниже-лужицкого языка, вып. 1, Петербург, 1921, стр. 1.

2. drugi plan modalny: ewentualne rezultaty niewykonania czynności wymienionej w części pierwszej, przy czym rezultaty, jako reguła, ujemne, niepożądane dla osoby, do której odnosi się zdanie w całości. Por. Njebjer psa za wopuś, abo će kusnje (Wjela, 89).⁵ Nie chwytaj (nie bierz) psa za ogon, inaczej (albo: w przeciwnym razie) (on) cię ugryzie (He хватай (не бери) пса за хвост, иначе (или: в противном случае) (он) тебя укусит).

Tego rodzaju konstrukcje przedstawiają przypuszczalnie specjalny typ zdania współrzędnie złożonego, który można nazwać *rozłączno-uprzedzającym* (albo po prostu *uprzedzającym*), inaczej — *konstrukcje uprzedzenia*. Takie zdania, widocznie, tylko pozornie podobne są do współrzędnie złożonych konstrukcji, dzięki współrzędnemu spójnikowi *abo*, ale jeśli wyjść od wewnętrznych stosunków wzajemnych obu ich części, to konstrukcje te są bardzo bliskie strukturom podrzędnie złożonym, ściślej — jednemu ze specyficznych hipotaktycznych typów — zdaniu złożonemu ze zdaniem podrzędnym względnym. Z tymi ostatnimi konstrukcje z *abo* łączy to, że w obu nie ma ani praktycznej równości, ani zwykłej hipotaktycznej podrzędności, przy której zdanie podrzędne ukonkretnia któryś z członów zdania głównego. Tu obie części zdania są wzajemnie powiązane i uzależnione.

Wymienione zdania pod względem swej semantyki i stosunków wzajemnych w pewnym stopniu podobne są do konstrukcji warunkowo-wynikowej zdań podrzędnie złożonych.⁶ Jednak w konstrukcjach z *abo* widzimy raczej stosunki, że tak powiem, odwrotne, warunkowo-wynikowe. O ile w zwykłych konstrukcjach warunkowo-wynikowych w pierwszej części mamy warunek, a w drugiej rezultat, skutek, który występuje w wypadku spełnienia (albo niespełnienia) czynności podanej w części pierwszej, to w zdaniach z *abo* stosunki przedstawiają się trochę inaczej: właściwie pozorny schemat stosunków jest tu bliski schematowi „jeśli, to...“, ale stosunki modalne mają inny charakter, gramatycznie są inaczej wyrażone. Tutaj, w odróżnieniu od zdań podrzędnie złożonych, w części pierwszej, jak już powiedziano, tkwi wezwanie do konkretnej czynności (ściślej, zakaz konkretnej czynności), w części zaś drugiej — ewentualny rezultat w wypadku niewykonania danego zakazu. Zatem druga, wynikowa część danych konstrukcji oraz konstrukcji podrzędnie złożonych zdań pod

⁵ Ten i wszystkie pozostałe przykłady górnołużyckie zaczerpnięto z książki J. R. Wjela Příkladowa a příslovne hrónčka a wusłowa Hornjolužiskich Serbow, Budyšin, 1902, Dalej podaję skrót: Wjela.

⁶ W „Gramatyce języka rosyjskiego“ (wyd. AN SSSR, T. 2, cz. druga, M., 1954, str. 323) czytamy, że w zdaniach warunkowych „istnienie tego, o czym mówi się w zdaniu podrzędnym, nieuchronnie powoduje to, o czym mówi się w zdaniu głównym i na odwrót, brak tego, o czym mówi się w zdaniu podrzędnym, uniemożliwia to, o czym mówi się w zdaniu głównym“.

względem semantyczno-gramatycznym i modalnym pokrywają się, gdy tymczasem ich pierwsze części są pod względem modalności różne: zamiast modalności warunkowej jest tu modalność uprzedzenia, będąca właściwie odwróconym warunkiem. Por. schemat warunkowo-wynikowy („jeśli zrobi się to a to, to nastąpi..“) i schemat uprzedzenia („nie rób tego a tego, bo nastąpi...“).

A więc uprzedzenie i warunek są ze sobą ściśle powiązane i uprzedzenie okazuje się w takich wypadkach ukrytym pośrednim warunkiem.

Rozwój funkcji rozłącznie-uprzedzającej rozgraniczających współrzędnych spójników miał miejsce widocznie już dawno. J. Bauer we wspomnianym wyżej artykule podaje dwa przykłady ze spójnikiem *nebo* w analogicznej funkcji z zabytków języka staroczeskiego i przykłady ze spójnikiem *albo* z języka staropolskiego. Por. *Náhle přestaň, nebo zlým uživeš toho* (Mastičkář, 428), *Nemluviž mnoho, nebot mě bude hněv z toho* (Hradecký rukopis, 126a); *Modlye sye naszym bogom, albocz waas kaszo wszistky scynacz* (Błaż, 322). Również we współczesnym języku czeskim spójnik *nebo* zachował zdolność występowania w funkcji uprzedzającej. Por. *Držte mě, nebo toho kluba ubečeného zmydlím* (Lada)⁷.

Zdania ze spójnikiem *abo* w języku górnołużyckim, wyrażające uprzedzenie, ostrzeżenie osoby działającej, wskazujące na to, co ją czeka, jeśli zlekceważy to uprzedzenie, z punktu widzenia strukturalno-gramatycznego są reprezentowane przez dwa typy.

A. W jednej grupie zdań orzeczenie pierwszej (prepozycyjnej) części wyrażone jest za pomocą czasownika w trybie rozkazującym i zawsze występuje z partykułą przeczącą *nje*, a w części drugiej (postpozycyjnej) orzeczenie wyrażone jest czasownikiem dokonanym czasu przyszłego. Przykłady: *Njewalej kamjenje na puć, abo zwróciš sam wo nje* (Wjela 290); *Nječiň so wowca, abo cyły swět wot tebjje snola* (Wjela, 288); *Njewustup so šěroki, abo će powala* (Wjela, 290); *Njestej rozdajiwši huby, abo ci pawki do njeje přiňdu* (Wjela, 290); *Njedaj ptačkej žahe z hnězda, abo jeno kóčka hrabnje* (Wjela, 288); *Nješkaraj do psa, abo će do nohow skusa* (Wjela, 93); *Njestup na znak čisnjene hrabje, abo će hrabišćo mjez woči dyri* (Wjela, 93); *Njepřikladuj na nikoho, abo so wopališ* (Wjela, 93); *Njetřej spochi druhim wuši, abo zetrēja ci z wěchóm nos* (Wjela, 93); *Nječiň so mjedowy, abo muchi će zjědža* (Wjela, 90) *Nječiň so słoma, abo sej wobuce wo tebjje třeja* (Wjela, 90); *Njewulěz njezraty z hnězda, abo hrabnje će kóčka* (Wjela, 94).

Niekiedy orzeczenie części postpozycyjnej zamiast w formie czasu przyszłego wyrażone bywa formą czasu teraźniejszego. Por. *Niedavaj wjacy hać maš, abo sy paduch* (Wjela, 90).

⁷ Przykład z J. Šmilauera (Novocěská skladba, Praha, 1947, 392).

Z kolei orzeczenie części prepozycyjnej w poszczególnych wypadkach zamiast w trybie rozkazującym występuje w czasie teraźniejszym ze znaczeniem przymusu. Por. Njemdra pjasć džěcom na khribjet njesłuša, *abo* ci jakotać počnu (Wjela, 92).

B. Konstrukcje z *abo* mogą być zbudowane nieco inaczej. Orzeczenie części prepozycyjnej jest również wyrażone za pomocą formy trybu rozkazującego, ale bez zaprzeczenia czasownika, orzeczenie zaś części postpozycyjnej za pomocą czasownika dokonanego w czasie przyszłym. Przykłady: Płomješko zwady zateptaj ruče, *abo* čert z njeho woheń *zapyri* (Wjela, 100); *Posłuchaj*, pješka, *abo* ci pastyr *wotrěza* wuši a zapłata ritu (Wjela, 106); *Płataj* jej džěrawy plót, *abo* ci swinje zahrodku *zryja* (Wjela, 100). Njerodka, *zacěr* tón pyr, *abo* wón *zacěri* tebję (Wjela, 93). Płokarničam *zatykaj* z dobrymi kuskami hubu, *abo* će ze spēšnym jazykom *zmłóca* (Wjela, 100).

Homonimiczność spójnika *abo*, jego leksykalna nieprzejrzystość w roli wyraziciela szczególnej uprzedzającej modalności doprowadza do tego, że zachodzi potrzeba specjalnych środków językowego wyrażania, a wiadomo, że tam, gdzie w języku zaistnieje taka potrzeba, znajdują się w nim wewnętrzne zasoby dla jej zaspokojenia.

W charakterze takiego przykładu może posłużyć rosyjski, stosunkowo nowy, wyspecjalizowany spójnik *a to* (w znaczeniu «inaczej», «w przeciwnym razie»). Obok *a to*, charakterystycznego dla języka mówionego istnieje jeszcze jeden wyspecjalizowany spójnik typowy dla języka mówionego nie literackiego, (просторечный союз *a не то*, wariant *не то*). Por. „Маша. Помогите, а то я сделаю глупость, я насмеюсь над своей жизнью, испорчу ее...” (А. Чехов, „Чайка”). „Надо глядеть в оба, — сказал он себе, — *a не то* как раз пропадешь”. (Салтыков-Щедрин, „Премудрый пескарь”).⁸

Ciekawe, że i w języku rosyjskim, gdzie brak spójnika *abo*, jego leksykalno-syntaktycznym odpowiednikiem jest rozłączny współrzędny spójnik *или*, który może również być (w języku mówionym) wyrazicielem „funkcji uprzedzającej”.⁹ Por. „Открой, *или* я брошу бомбу”. (Л. Славин, „Интервенция”); „А сейчас слезайте, *или* я совсем рассержусь”. (А. Гайдар, „Голубая чашка”).

Tak więc można mówić o ogólnej tendencji w językach słowiańskich do wykorzystania spójników rozłącznych w roli spójników uprzedzających.

⁸ Przykłady z artykułu: Л. П. Черкасова „Предложения с союзом *a to* в современном русском языке”, Ученые записки Харьковского пединститута, том XXIX, Лингвистическая серия, 1958, str. 120—121.

⁹ Nawiasem mówiąc, w Gramatyce języka rosyjskiego, t. II, część druga, (wydanie AN SSSR), Moskwa, 1954 r. w rozdziale o spójniku *или* (§1377—1385) mówi się tylko o funkcji rozłączenia i wzajemnego wykluczenia, ale nic nie powiedziano o funkcji uprzedzenia.

Przejście czysto rozłącznego znaczenia w znaczenie uprzedzające w konstrukcjach ze spójnikami rozłącznymi zachodzi na tej podstawie, że bardziej szczegółowa semantyka uprzedzająca powstaje na tle ogólniejszego znaczenia rozdzielenia, wzajemnego wyłączenia. Schemat takiej transformacji przedstawia się nam w następujących stadiach: rozdzielenie — wzajemne wyłączenie — przeciwstawienie — uprzedzenie. Takie zjawisko staje się możliwe dlatego, że zderzają się ze sobą dwie czynności, przy czym żadna z nich nie zdarzyła się w rzeczywistości: pierwsza — nakaz działania, a druga — przyszła czynność, ewentualna, zależna od wykonania lub niewykonania pierwszej czynności.

Jednakże cały ten proces ma miejsce jedynie w warunkach istnienia w konstrukcji określonych form gramatycznych. Tak więc nowa semantyka (i funkcja składniowa) słowiańskiego *abo* (albo rosyjskiego *или*) okazuje się być konstrukcyjnie i gramatycznie uwarunkowana, tj. taka, która zachodzi jedynie w określonych warunkach konstrukcyjno-gramatycznych.

Sumując można zaznaczyć, że w językach słowiańskich obserwuje się powstawanie nowych znaczeń niektórych spójników (tak współrzędnych jak podrzędnych) w wyniku skomplikowanych stosunków zachodzących między częściami różnych konstrukcji złożonych, między gramatycznymi formami głównych komponentów tych konstrukcji.

L. I. Rojzenzon

tłumaczył Jan Basara

BOHEMIZMY W POLSKICH PRZEKŁADACH DZIEŁ B. GEORGEVICHUSA

Prawie do końca XIX w. nie wiadano nic bliższego o Bartłomieju Georgevichiusie. Wszelkie o nim informacje czerpano z kart tytułowych jego dzieł. A ponieważ on sam na początku swej działalności nazywał siebie Węgrem (w drukach z 1544 r. Hungarus, Pannonius) i podawał znajomość języka węgierskiego (por. jeszcze w Rozmowie A4r6: *tak iże co on pytał po Turecku, Węgierskim ięzykiem mnie powiadano, a iam po Węgiersku tłumaczowi odpowiadał nie Turecką rzeczą*), a dopiero potem podawał się za Chorwata (w drukach z lat 1553—1555 di Croazia) i przytaczał w swoich dziełach przykłady używania języka chorwackiego (dialekt

ikawski)¹ oraz wydał dwa swoje utwory w Krakowie², więc o jego pochodzeniu sądzono rozmaicie. Uważano go za Węgra, Chorwata, Serba, Słoweńca, Słowaka, a nawet Polaka³. Nic też dziwnego, że nazwisko Bartłomieja Georgevichiusa jest bardzo różnie pisane; ja używam formy łacińskiej.

Blizszych informacji o B. Georgevichiusie dostarczył dopiero F. Kidrić⁴ odkrywając w dziele „Bartholomaei Georgii Pannonii De ritibus et differentiis Graecorum et Armeniorum“ z 1544 r. rozdział „Quo modo captivus deductus in Turciam“ będący biografią B. Georgevichiusa z lat 1526—1538. Ponieważ w literaturze polskiej B. Georgevichius jest mało znany, więc podam za V. Burianem⁵ kilka faktów charakteryzujących tę postać.

Urodził się około r. 1505—1510. Miejsce jego urodzenia nie jest znane, podobnie jak i stan, z którego pochodził. Do 1526 r. pozostawał w służbach biskupa Ładysława Szalkaja z Szilagy Mátészalka, posiadającego olbrzymie dobra na terenach naddunajskich. Jest czytany w ówczesnej literaturze, zna Owidiusza, Wergiliusza, Platona, Pitagorasa. Na uniwersytecie jednakże prawdopodobnie nie studiował. W 1526 r. brał udział jako chłopiec, przy boku biskupa, w bitwie pod Mohaczem i po śmierci biskupa wpadł do niewoli tureckiej. Przeszedł tu różne koleje losu przechodząc z rąk do rąk jako sprzedawca wody, pasterz, robotnik rolny, koniuszy i żołnierz. Po kilku nieudanych próbach uciekł w 1535 r. z wojska tureckiego w Mezopotamii. Po różnych przygodach dostał się do Damaszku, a potem do Jerozolimy, gdzie przebywał do 1538 r. jako stróż nocny w klasztorze franciszkańskim. W 1544 r. wyrusza do Holandii, w Wittenberdze spotyka się z Lutrem i Melanchtonem. W 1547 r. jest w Wiedniu i chcąc odwiedzić Panonię wyrusza w drogę przez płn. Węgry. Już 29.V.1547 r. był w Wielkim Waradynie, gdzie odbył dysputę religijną z tureckim derwiszem. Z Wielkiego Waradyna wraca w drogę powrotną i na Nowy Rok 1548 był już w Krakowie, gdzie ogłosił opis swej dysputy

¹ Analiza tekstów: J. Baudouin de Courtenay, *Das Slavische in den Werken von Bartholomaeo Georgievits* (Arch. f. slav. Pfil. XI, str. 343—345); V. Jagić, *Istorija slav. filologii*, Petrograd, 1910, str. 14—15.

² *Pro fide Christiana cum Turca disputationis habitae et mysterio sanctae Trinitatis in Alchorano invento, nunc primum in latinum sermonem verso, brevis descriptio*. Ungler, 1548; *Prognoma seu Praesagium Muhametanorum*. Ungler, 1548 oraz przekłady tych dzieł: *Rozmowa z tureczym... i Wiesscha Tureckich obrzezańcow...* Zob. Bibliografia polska K. Estreichera.

³ Por.: W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie, Dodatki...* str. 375; *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, 1862, t. IX, str. 795; *Encyklopedičeskij slovar'*, 1894, t. VIII, str. 417; S. Orgelbranda EP, 1900, t. VI.

⁴ Franz Kidrić: *Bartholomaeus Georgijević. Biographische u. bibliographische Zusammenfassung. „Museion“, Veröffentlichungen aus der Nationalbibliothek in Wien. Mittheilungen, II Band. Wien 1920, str. 380.*

⁵ V. Burian: *Franz Kidrić, Bartholomaeus Georgijević, Slavia*, 1924, str. 521—533.

z derwiszem (*Pro fide*) i przygotował nowe wydanie swych pism (*Progno-*
noma). Oba te utwory wyszły równocześnie w polskim przekładzie. Z Kra-
kowa wyjechał do Szwecji, a stąd do Wiednia i Rzymu, gdzie zmarł
w 1566 r.

Twórczość B. Georgevichiusa jest bardzo bogata ilościowo⁶, treściowo
jest jednak podporządkowana jednemu problemowi, którego celem jest
wypędzenie Turków tam, skąd przyszedli, i podział państwa tureckiego
między władców chrześcijańskich. Utwory jego były bardzo popularne
w Europie, a w związku z tym tłumaczono je na różne języki europejskie⁷.

Nie znany jest tłumacz dzieł B. Georgevichiusa na język polski.
Również nie wiadomo nic bliżej o pobycie jego w Krakowie. O ewentual-
nych kontaktach B. Georgevichiusa z Polakami świadczyć może jedynie
dedykacja w jednym z dzieł wydanych w Neapolu w 1555 r. Adamowi
Konarskiemu, biskupowi poznańskiemu i sekretarzowi króla polskiego.

Przyjrzyjmy się cechom dialektowym obu tych utworów. Nasuwają
się następujące spostrzeżenia:

1) Sprawa mazurzenia. Tłumacz *Rozmowy* konsekwentnie oznacza
č — cz, ž — ż, ř — rz, š — sz. Wygłosowe ž stale pisze przez ź. Znalazłem
tylko dwa przykłady szadzenia: *przeź, nieczo* oraz dwa przykłady mazurze-
nia: *ze, sie zdzierzeć*. Natomiast w *Wieszczbie* konsekwencja ta jest w więk-
szym stopniu zachwiana. Jest tu dużo przykładów szadzenia, np. *czo,*
moczno, cesarz, iako chce, oraz kilkanaście przykładów mazurzenia,
np. *sewskie, zadny, thes, rzeci*.

2) -'ow- w dat. lp., np. *odszczępieńcowi y kacerzowi A4vR, ku*
kończowi iego A2rW. Występuje oczywiście *krolewski* itp.

3) Zawsze *ja-, ra-*, np. *iawne rzeczy, iaskinią, iałmużnę, iako, iatni-*
kw, zwykl sie radzić, rada. Mamy także: *od iachania D1rW, iechali*
D2vW.

4) Zachowanie grupy *chw-*, np. *chwała, chwalebny, chwila, pochwy-*
conego, krotchwila.

5) Występowanie grupy spółgłosek *śrz, źrz*, np. *a przyrzzał tego*
B6r4R, przednie a szrednie A7vW, to iest z obezrzenia twarzy A7vW,
uzrzałby B8vW, pozrzeć D2rW.

6) Formy typu *byłem*, np. *miałem, podalem mowilem*. *Wieszczba*
jest pisana w trzeciej osobie, w pierwszej osobie są częste konstrukcje
typu *com widział*.

7) Końcówki: *-ech // -och // -ach* w loc. pl. rzeczowników męskich

⁶ *De ritu*, 1544; *De afflictione*, 1544; *De ritibus*, 1544; *Exhortatio*, 1545; *Progno-*
noma, 1545; *Pro fide*, 1548, Nie biorę tu pod uwagę nowych wydań będących właściwie
nowymi redakcjami, w których czasem coś opuścił, czasem coś dodał, zwłaszcza w za-
kresie rad i wskazówek.

⁷ *Por. Slavia*, III, s. 521—533.

i nijakich. Końcówka *-och* pojawia się kilkanaście razy tylko w Rozmowie, np. *po ołtarzoch skacząc, uczynkoch*. Poza tym występuje *-ech, -ach* np. *o dwu anyelech A7vR, w wiedzzech C7rW, wstawiech abo w członkach B2vW*.

8) Występowanie form ściągniętych typu *bać się*, np. *a przytym bałem sie A2vR, tegom sie też bał A3rR*.

9) Enklityczne *się*, np. *chcąc się gadać A3rR, święć się imię twe B1rR, zwykł się radzić C6vW, ktorzy się nie chcą obrzezać B1vW*. W Rozmowie notowałem postwerbalne ortotoniczne *mię*, np. *prosił mię B1rR, gdy mię widział A3vR*.

10) Wyraz *jacy* w Wieszczybie: ... *nic nie nosząc, iacy iedną koszulę C6vW*.

Z powyższego przeglądu widać, że tłumacz pod wpływem norm języka literackiego XVI w. wystrzegał się dialektyzmów. Podstawą do poglądu o małopolskim pochodzeniu tłumacza są, obok dialektowych cech małopolskich, przykłady szadzenia i mazurzenia w obu utworach. Tłumacz mazurzył prawdopodobnie w mowie potocznej i nie zawsze ustrzegł się dialektyzmów w języku pisanym. K. Nitsch (JP, I, 1913) wyraził przypuszczenie, że wielkopolski brak mazurzenia mógł zwyciężyć w Krakowie dzięki wpływowi czeszczyzny. Może również wpływem czeszczyzny i norm polskiego języka literackiego XVI w. można wytłumaczyć występowanie grup *chw, śrz, źrz?*

Powstaje jeszcze pytanie, czy oba utwory tłumaczyła ta sama osoba. Przyjrzyjmy się więc niektórym cechom językowym:

1) Rozróżnianie *i, y*. Tłumacz Rozmowy bardzo dokładnie rozróżnia *i — y*. Inaczej tylko w słowie *świętich A3rR*. Natomiast w Wieszczybie przykładów nierozróżniania *i, y* jest znacznie więcej, np. *krześciański A1v, pogańskich A2r, bimci powiedział E4v, szpytale C7v*.

2) *Według, wedle*. Tłumacz Rozmowy systematycznie używa *wedle*, np. *wedle pisma B6r, wedle ichże przysłowia A3v*, natomiast tłumacz Wieszczyby *według*, np. *według woley C4v, według dowcipu A8v*.

3) Partykuła wzmacniająca *-że*. Częste używanie tej partykuły w Rozmowie rzuca się w oczy, np. *potymże, toż, w onymże, wszakże*. W Wieszczybie występuje o wiele rzadziej.

Powyższe różnice wskazują, jak mi się wydaje, na to, że należy tu mówić o dwu tłumaczach, ponieważ trudno przyjąć takie rozbieżności w języku jednego tłumacza. Możliwość wprowadzenia tych zmian przez drukarzy (Rozmowa została wydana u Heleny Florianowej, Wieszczyba — bez podania miejsca i roku wydania) wydaje mi się również mało prawdopodobna. Definitywnie jednak nie można sprawy tej rozstrzygnąć.

Przy opracowywaniu zagadnienia bohemizmów w polskich przekładach dzieł B. Georgevichiusa opierałem się na mikrofilmach obu utworów:

1) Rozmowa z tureczym o wierze Krzesciańskiej, y o tajności troyce świętej, która w Alkoranie stoi napisana. Przez Bartłomieja Georgiewits który czternaście lat był więźniem Tureckim. Drukowano u Heleny Floriyanowej Roku Bożego 1548.

2) Wieszcba Tureckich obrzezańców, o krzesciańskich nędzach y o samychże zasię ząginyeniu. Przez Bartłomieja Georgewits z Tureczkiego języka w łaciński, a z łacińskiego w rzecz polską od inszego przełożona. Według Estreichera, XVII, s. 102 jest to druk wdowy po Unglerze, Kraków 1548.

W niniejszym artykule będę się bliżej zajmował dwoma przejawami wpływu czeszczyzny na język polski w obu utworach, a mianowicie rolą języka czeskiego jako arbitra, którą ściśle sformułował Z. Stieber (por. JP, 1950, s. 161—165) oraz wpływami słownikowymi, o których istnieje już bardzo bogata literatura. Przez termin „wpływy słownikowe“ rozumiem zarówno zapożyczone wyrazy, jak też przekształcenia fonetyczne wyrazów polskich, ponieważ często trudno rozstrzygnąć, czy mamy zapożyczony wyraz, czy też tylko zmienioną formę fonetyczną na wzór czeski. Wyrazy umieszczam w porządku alfabetycznym. Podaję nie tylko bohemizmy, ale także polskie ekwiwalenty bohemizmów.

Abo — albo

Abo występuje 173 razy, *albo* tylko 13 razy. Kilkakrotnie jest poświadczony *abowiem*; *albowiem* nie występuje. Według S. Rosponda (PPJL, s. 159—160) *abo* występowało głównie w Wielkopolsce, *albo* w Małopolsce i na Mazowszu i w związku z tym polskie dialektowe *albo* mogło mieć oparcie w czeskim *alebo*. Można tu więc mówić o ewentualnym wpływie języka czeskiego jako arbitra. Jednakże dopiero na podstawie szczegółowych badań można będzie dać odpowiedź na postawiony przez S. Rosponda problem.

Ale — lecz

I w Wieszczbie i w Rozmowie występuje *ale* około 120 razy; brak natomiast spójnika *lecz*, który przez S. Urbańczyka (BZ, s. 116—117) i Z. Stieberta (PPJL, s. 110) uważany jest za bohemizm. Inaczej S. Rospond (PPJL, s. 160—162) i J. Siatkowski (JzK, s. 150); przyjmują oni raczej różnicowanie dialektowe w staropolszczyźnie między wielkopolskim *lecz* i małopolskim *ale*. J. Siatkowski (op. cit. s. 150) zwrócił jeszcze uwagę, że *leč* w języku czeskim ma inne znaczenie niż w języku polskim i jest równie książkowe, jak w języku polskim.

Barwa — farba

Barwa występuje raz w *Wieszczybie*: *czyrwona barwa abo farba* A2v26; natomiast *farba farbować* — sześć razy w *Wieszczybie* i raz w *Rozmowie*. A. Brückner (SE, s. 17; EP, s. 102) uważa *barwę* za pożyczkę z języka niemieckiego za czeskim pośrednictwem. F. Sławski (SE, s. 28) i V. Machek (ES, s. 26) nie wspominają o czeskim pośrednictwie. Sprawy ewentualnego pośrednictwa czeskiego nie można w tym wypadku rozstrzygnąć.

Bez — krom — procz

W *Wieszczybie* i w *Rozmowie* *bez* występuje 7 razy, np. *iako owce bez pasterza* B5r28R; *bez wątpienia* A3v11W; *bez przyłbice* D2r14W. W *Wieszczybie* często występuje *krom* w znaczeniu *bez*, np. *pod niebem krom przykrycia mieszkać* B3v14; *krom wątpienia* B6r8; *sami uciekaią krom tarcz y przyłbić* B8v27. Ponadto w *Wieszczybie* dwa razy występuje *przez* w znaczeniu *bez*: *mieszkaią wednie y w nocy w koscielech maiąc w kąciech koscielnych kuczki krom bothow przez sukniey nie zakrywwszy głowy nic nie nosząc* C6v21; *przez wodza* Cv14. Raz znalazłem w tym znaczeniu również *procz*. *Zadny z panow wielkich nie dzierzy krainy abo miasta ktorego prawem dziedzicznym ktoreby po smierci dzieciom abo potomkom swoim mógł zostawić procz dozwozenia krolewskiego* C817W. W złożeniach występuje *bez-* w *Rozmowie*: *acz barzo niebezpieczny* B6v23; *przez-* występuje 12 razy w *Wieszczybie*, np.: *z wielką nieprzespiecznością zdrowia* A8v12. Istnieje tu więc, jak widać, duża różnorodność: w znaczeniu *bez* występuje *bez*, *przez*, *krom* i *procz* (które zazwyczaj oznacza „oprócz, poza“), przy czym najczęściej pojawia się *krom*. Przyimek *bez* jest bohemizmem zarówno ze względów fonetycznych⁸, jak też ze względu na historię wyrazu (por. S. Urbańczyk, JP, 26, s. 134 i nn.). Jeżeli chodzi o częste występowanie *krom*, to mogło ono być podtrzymywane przez czeskie *krom*, *kromě*. Porównaj poprawkę Maleckiego w N. T. Warsz. 5r, który zamiast *okrom* napisał *krom*.

Bojaźń, bojaźliwy

Występują tylko w postaci fonetycznej polskiej, np. *mężnie a nie-bojazliwie na nieprzyjaciela iechali* D2v10; *boiaźń odjął* C4r17W; nie spotkałem natomiast form *baźń*, *baźniwy*, które według A. Brücknera

⁸ Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego* (Warszawa, 1958), s. 13.

⁹ S. V. Werszyński, *Polski i czeski Dialog Palinura z Charonem* (Wrocław, 1952), s. 7.

(EP, s. 120; DJP, s. 82) i S. V. Wierczyńskiego⁹ są pożyczkami czeskimi. W zabytkach stcz. formy ściągnięte są bardzo często poświadczane (*bázlivý* i *báznivý*, *bázn*, *bázen*, *báznivost*); podobny stan istnieje też w gwarach czeskich i we współczesnym języku czeskim. Natomiast SGP notuje tylko *bojaźliwy*, *bojaźń*. Również w języku rosyjskim występuje *bojazn'*, *bojazlivyj*, *bojazno*, grnłuż. *bojazliwc*, *bojazliwy*, *bojazny*. Można więc sądzić, że *baźniwy*, *baźliwy*, *baźń* są pożyczkami z języka czeskiego.

Brona

Raz w Wieszczie występuje *brona*: *y przez brony gory Courasn C1r20*. *Brama*, *brana* nie występują; brak również synonimów. Nie było okazji do użycia tego wyrazu. Rzeczownik *brama* powszechnie uważany jest, jak wiadomo, za bohemizm.

Drab

W Wieszczie dwukrotnie występuje *drab*: *sulih-tarlar też ktorzy są drabi ciała iego, zawždy za nim chodzą wespolek z ... D1v6; tamże sulih-tarlarow to iest drabow wielkość D2v26*. A. Brückner (CiJ, s. 80; WoJ, s. 205), V. Machek (ES, s. 93) uważają, że polskie *drab* zostało przyjęte z czeskiego *dráb*. F. Sławski (SE, s. 160) ostrożnie wypowiada się za wpływem czeskim dopuszczając możliwość bezpośredniej pożyczki z niemieckiego. Natomiast F. Kluge (EW, s. 624) jest zdania, że grniem. *drabant*, *drab* zostało zapożyczone z czeskiego. W stcz. *dráb* „żołnierz pieszy“ prawdopodobnie rozpowszechniło się w związku z wojnami husyckimi i w tym okresie zostało zapożyczone do języka grnłuż. i polskiego. Słow. stp. jeszcze nie zna tego słowa. Jeden przykład słowa *drab* w znaczeniu „wielki łajdak“ podaje SGP za S. Udzielą z Ropczyc w Galicji na ostatnim miejscu i bez cytatu.

Gadacz, gadać się

W Rozmowie występują kilkakrotnie, np. *chcąc sie gadać z onym Turczynem A3v10; Potym gdym mu obiecał odpowiadać o coby chciał ze mną gadać tak iakom sie często gadał z wiele inszych będąc więzaniem u niewiernych A3v10; A to wszystko gadanie działo się przez tłumacza A4r2; aby dano gadacza ktoryby Krzesciyanśkiey nauki mógł a smiał bronić A2v1*. W Wieszczie nie było okazji do wystąpienia tych słów. W Słow. stp. *gadacz* występuje w znaczeniu ‘przepowiadacz przyszłych rzeczy, wróżbita’. Również u A. Brücknera (LRP, I, s. 67; SE, s. 131) *gadacz* należy do nomenklatury czarnoksięskiej. W Rozmowie wyraz

gadacz występuje w znaczeniu 'polemista'. *Gadać* występuje w staropolszczyźnie, od XV w., w znaczeniu 'opowiadać, mówić, naradzać się, dyskutować; zgadywać, przepowiadać, wnioskować', oprócz tego w wieku XV—XVI pojawia się czasownik *gadać się*, *gadać* w znaczeniu 'sprzeczać się; narzekać'. SGP nie zna *gadać*, *gadać się* w znaczeniu 'sprzeczać się; narzekać'. Również w grnłuż. *hódać*, dlnłuż. *gódoś*, ukr. *hadaty*, ros. *gadat'* występują tylko w znaczeniu 'zgadywać, przepowiadać'. W języku czeskim *hádati* oznacza 'zgadywać, domyślać się; wróżyć' *hádati se* 'kłócić się'. Por. F. Sławski, SE, I, s. 247—248. Wydaje mi się, że występowanie *gadać*, *gadać się* w znaczeniu 'sprzeczać się' w języku polskim pozostaje w związku z wpływami husytyzmu.

Gdy

Występuje zawsze tylko *gdy* a) jako spójnik wprowadzający zdania czasowe 'podczas gdy', warunkowe 'jeżeli', przyczynowe 'ponieważ', b) jako przysłówek pytajny 'kiedy' oraz nieokreślony 'kiedykolwiek, kiedyś', np.: *y gdi był ieszcze w żywocie* E6r17W; *Nie smieli sie potykać ... gdy ie wyzywał* A2v8R; *Potym on Turczyn gdy nie mógł tego otrzymać o czo żądał począł narzekać* A2v10R; *zase gdy Grecią chcą mianować* A2v15W; *... gdy ... bywaią wywiedzeni na targ ku przedaniu* B2v18W. W funkcji przysłówka nieokreślonego „kiedyś“ występuje *niekiedy*, np. *... między ony dwa zamki niekiedy Seston y Abidon ktore teraz Bogazassar zową* B4r24W. *Kiedy* nie występuje zupełnie. Jeżeli chodzi o pochodzenie *gdy*, to nie bez znaczenia jest fakt, że Malecki unika *kiedy* (por. S. Rospond, SJP, s. 261) i poprawia *kiedy* na *gdy* w N. T. Warsz. i w ZJUS. S. Rospond (op. cit. s. 261) opierając się na fakcie, że *gdy* jest raczej literackie, a *kiedy* dialektowe i potoczne (por. np. rotymazowieckie W. Kuraszkiewicza i A. Wolffa) dochodzi do wniosku, że *gdy* dostało się do polskiego języka literackiego pod wpływem czeskim.

Hańba — sromota

Hańba jest tylko raz poświadczona w Wieszczybie: *kolmie mieczem nieprzyziaciela abo konia uderzyć policzono by nie ku czći ale ku hańbie* D2r21W. Nie ma również tego wyrazu z polską fonetyką w postaci *gańba*. Występuje natomiast *ganić*, np. *aby mógł w ktorey rzeczy zganić wiarę naszą* B2r26R. W Rozmowie często występuje *sromota*, *sromieźliwość*, *sromieźliwy*, np. *wieczna sromota na imieniu krzesciyanśkim nie została* A3v8R; *z wielką sromieźliwoscią wstał* A8r16R; *y miestca sromieźliwe* C6r24R. A. Brückner (SE, s. 168; EP, s. 121; DJP, s. 80) uważa, że *hańba* nie jest czechizmem, bo w XV w., kiedy wpływy były najsilniejsze, *hańby* jeszcze nie znano. Wprawdzie *hańba* w XV w. jest rzeczywiście nieznaną

poza wyjątkowym *hańbić* (por. F. Sławski, SE, s. 401), jednak *h* powstało niewątpliwie pod wpływem wymowy czeskiej, naśladowanej szczególnie w XVI w. S. Urbańczyk (BZ, s. 109), Z. Stieber (PPJL, s. 110; ČSP, s. 31), T. Lehr-Splawiński (Jęz. Pol., s. 273), F. Sławski (SE, s. 401—402) uważają wyraz *hańba* za bohemizm.

Harc

Występuje raz w Rozmowie: *wyzywał po iednemu na harc* A2v8R. Na temat pochodzenia rzeczownika *harc* zdania są podzielone (por. F. Sławski, SE, s. 404). Jedni (Kleczkowski) uważają *harc* za pożyczkę ze stcz., gdzie *harc* miałby być wtórnym rodzimym derywatem od *harcieř*, inni (Miklosich, Karłowicz, Berneker) wyprowadzają *harc* wprost ze śrgniem. wykrzyknika *harz*, a jeszcze inni (Gebauer, Brückner) widzą tu węgierskie *harc*, oznaczające walkę.

Hnet — wnet — natychmiast

Hnet występuje dwa razy w Rozmowie, np. *przywiodłem mu hnet księgi* A4r11; *wnet* — trzy razy w Wieszczie i raz w Rozmowie, np. *zasje iesliby pisał namniey przeciw Mechemmetowi wnetci nagotuią ogień ku spaleniu* B6v10. Oprócz tego spotykamy tu dwa razy użyty przysłówek *natychmiast*, np. *gdy go oskarżono przed sędziem y zaprzal za nogi wzgorę zawieszony y powrozem w poły przewiązany natychmiast mleko zrzucił* D6r26W. *Hnet* jest powszechnie uznawane za bohemizm (por. A. Brückner, SE, s. 627; Z. Stieber, PPJL, s. 110; W. Taszycki, PF, 12, s. 62; S. Rospond, SJP, s. 232 i inn.). Natomiast *wnet* jest formą bardziej zasymilizowaną, która przedostała się nawet do gwar polskich w postaci *wnet*, *wnetki*, *wnetko* (SGP).

Jedyny

Występuje kilkakrotnie, np. *naszego iedynego pana* B2r15R. Z. Sbieber (PPJL, s. 107), S. Urbańczyk (BZ, s. 111—112) w ustaleniu się postaci *jedyny* widzą wpływ czeski, natomiast J. Rozwadowski, Z. Klemensiewicz (por. F. Sławski, SE, s. 552) zmianę *jedziny* na *jedyny* tłumaczą wyrównaniami analogicznymi do *jeden*, *jedna*. Zapewne oba te wpływy działały równocześnie.

Kacierz

W obu utworach kilkakrotnie występuje *kacierz*, *kacerstwo*, np. *przez rozne kacerze* B5r21R; *y kacerstwa* A4r26W. Kilka razy występuje *sekta* w znaczeniu *kacerstwo* oraz raz *odszczepieniec* w znaczeniu *kacierz*: ... *iest*

słowo które waży poganina albo odsczepyńcza A2r22W. Słowo *kacierz* jest powszechnie uznawane za bohemizm (E. Klich, s. 70—71 i inn.; Brückner, SE, s. 221; S. Rospond, DM, s. 108 i inni) przyjęty wraz z całą terminologią kościelną. Nie występuje *heretyk*, przyjęty dopiero w okresie humanizmu.

Każdy

Zaimek *każdy* występuje 4 razy w *Wieszczbie* i 11 razy w *Rozmowie*. Postać *kożdy*, pojawia się tylko w *Wieszczbie* — 27 razy. J. Petr w swej pracy¹⁰ stwierdza, że „polska literacka postać *każdy* pochodzi z języka czeskiego“. Wpływ czeski odrzuca S. Urbańczyk (JP, 38, s. 52—56), S. Rospond (PPJL, s. 168—169), J. Siatkowski (JzK, s. 156). Fakt występowania postaci *każdy* w języku rosyjskim i w gwarach rosyjskich, w języku dlnłuż. (za J. Siatkowskim, JzK, s. 156) nie pozwala na przyjęcie poglądu J. Petra. Najprawdopodobniej należy przyjmować w języku polskim obie postaci: *każdy* i *kożdy* za rodzime. Natomiast upowszechnienie się formy *każdy* należy przypisać wpływowi języka czeskiego jako arbitra.

Krotochwila

Występuje raz w *Wieszczbie*: *żadnych roskoszy nie masz w namięciech tureckich ani krotochwil tylko zbroia i potrzebna żywność* E8v25. A. Brückner (SE, s. 187), T. Lehr-Spławiński (PCz, s. 119), W. Taszycki (PF, 12, s. 65) uważają *krotochwile* za bohemizm utworzony na wzór czeskiego *kratochvíle* (czes. z niem. *Kurzweile*). W języku stcz. słowo *kratochvíle* i pochodne są bardzo bogato zaświadczone, natomiast w gwarach polskich (SGP), poza pasmem pogranicznym polsko-czeskim, *krotochwila* jest nieznaną, co jeszcze bardziej wzmacnia twierdzenie o czeskim pochodzeniu tego wyrazu.

Ku — do

Częściej używane jest *ku* niż *do*, np. w *Wieszczbie* około 150 razy występuje *ku* i tylko około 50 razy *do*. W zakresie użycia konstrukcji z *ku* i z *do* nie widać wyraźnego podziału formalnego, obie konstrukcje bywają na równi używane, czasem zamiennie. Większość przykładów użycia konstrukcji z *ku* pochodzi z takich wyrażen, jak *ku pomocy*, *ku zbawieniu*, *ku potrzebie*, *ku posługam*. Z zebranego materiału wynika, że najwięcej przykładów jest na okolicznik celu, gdzie wyłączna jest konstrukcja z *ku*,

¹⁰ J. Petr, *Zaimek każdy w historii i dialektach języka polskiego* (Wrocław, 1957), s. 104.

np. *nagotuią ogień ku spaleniu* B6v9W; *gdy mię widział gotowego ku bronieniu wiary* A3v9R. W zakresie okolicznika miejsca występuje zarówno *ku* jak i *do* z pewnym, niekonsekwentnym zresztą, rozróżnieniem użycia obu konstrukcji (*ku* wskazuje na ogół kierunek bez osiągnięcia kontaktu), *do* — kres czynności lub stanu wyrazu określanego), np. *y ukloniwszy się ku ziemi* B6v15W; *się przywrocić ku pirszym panom* B417W; *bywa odrzucon zasie do swego pana* B4v24W; *żeby thak mogli każdego przywiesć do swoiey obłędney nauki* A3r23R; *thes maią y drugie nazwiska ku uklonney rozmowie do krzesciyanow* A2r24W. Na istnienie możliwości wpływu czeskiego zwrócił uwagę Z. Klemensiewicz (Sprawozdania PAU, 1938 s. 275). Na podstawie analizy występowania konstrukcji z *ku* w gwarach polskich przypuszcza jednak, że jest to konstrukcja stara, raczej szczątkowo przechowywana, wypierana z języka literackiego już od połowy XVI w. Wpływ czeski mógł zahamować to usuwanie, a nawet wprowadzić *ku* w niektórych zwrotach, tym bardziej że na niektórych terenach Małopolski i Śląska było *ku* bardzo często używane. Zamienność używania *ku* i *do* w niektórych zwrotach może wskazywać na wpływ czeski.

Łotr

Występuje raz *łotr* i *loterski*, np. z *ktorey my czynimy iaskinią loterską prze niedbalosć swoię a prze zwyczaj nie dobry* B6v6. L. Moszyński (GZ, s. 26) sądzi, że *łotr* pochodzi z łac. *latro* przez niemiecki i czeski *lotr*; w staropolszczyźnie występowanie tego wyrazu było ograniczone tylko do Mazowsza i Małopolski.

Nieco...

W znaczeniu nieokreślonych form *coś*, *kiedyś*, *gdzieś*, *jakiś*, *niegdyś*, *pevien* występują: *nieco*, *niegdy*, *niegdzie*, *niejaki*, *niekiedy*, *niektory*. Ze względu na to, że w języku czeskim i w gwarach czeskich ten typ nieokreślonych form zaimkowych i przysłówkowych jest powszechnie używany, a w języku polskim występuje bardzo rzadko, więc nasuwa się możliwość wpływu języka czeskiego. Jednak w staropolszczyźnie ten typ tworzenia był powszechny, a formy *ktoś*, *coś* są dawnymi nowotworami polskimi (por. J. Siatkowski, JzK, s. 160). Przeciwno przyjmowaniu wpływu czeskiego świadczy również występowanie form *niekto*, *niejaki*, *niektory*, *niekiedy*, *nieco* w gwarach polskich (por. SGP) na Pomorzu, Kujawach, w Poznańskim, Sandomierskim, Radomskim.

Niestety

Raz występuje w *Wieszczbie*: *a wszakoz niestety bywamy często zwyciężani* E7r24. Według A. Brücknera (CiJ, s. 91; DJP, s. 83—84 i nn.) jest to pożyczka z czeskiego *nastojte*, będącego prawdopodobnie (por. V. Machek, ES, s. 319) trybem rozkazującym od *nástáti* i oznaczającego wołanie na pomoc sąsiadów dla obrony przed zbrodniarzem. Już w XIII w. pojawia się *nestojte* (Vaneček, NŘ, 26, s. 135 uważa, że *ne-* było pierwotne) jako okrzyk wzywający do pogoni za zbrodniarzem. Wygodniej jest przyjąć, że polskie *niestety* jest pożyczką z czeskiego *nestojte*. W ten sposób odpadnie potrzeba tłumaczenia przejścia *na-* w *ne-*. Forma *nastojte* w psalterzu podana przez A. Brücknera (EP, s. 123) jest może wyjątkowa (por. przykłady podane przez W. Taszyckiego, PF, 12, s. 66) pod wpływem jakiegoś starszego wzoru czeskiego.

Obecny — terażny

Spotykamy raz *obiecnie*, raz *terażny* i raz *teraz*, np. *iż chociażby theż między nimi sie thulał obiecnie żadnego z swoich nie pozna* B7r14W; *Bo terazny krol Perski zopfi ma własne imię* A2r11W. Według S. Urbańczyka (BZ, s. 130) *obiecnie* jest bohemizmem. *Obiecny* znaczyło pierwotnie, do XVII w., ‘ogólny’, jak w języku czeskim do dzisiaj, ale już pod koniec XVI w. znaczenie ‘ogólny’ przechodzi we ‘wszędzie przytomny’, a potem ‘terażniejszy’, do dzisiaj (por. A. Brückner, SE, s. 369; T. Lehr-Splawiński, Jęz. Pol. s. 274).

Okrutny

Występują wyrazy: *okrutny*, *okrutnie*, *okrucieństwo*, np. *iest okrutne ucisnienie* A3r22; *gdy sie sami między sobą okrutnie bią* E8v11W. A. Brückner (SE, s. 273) odrzuca wpływ czeski zaliczając ten wyraz do grupy wyrazów z pierwotnym *o*. Inaczej Berneker (EWb I, s. 627—628), J. Rozwadowski (HistFon, s. 136), W. Taszycki (PF, 12, s. 63). T. Lehr-Splawiński (JęzPol, s. 273; PCz, s. 119). Przeciwno przyjmowaniu wpływu czeskiego świadczy fakt, że w kartotece Sł. stcz. nie ma form *okrutnik*, *okrutny*, że formy *okrutny* są bardzo częste w materiałach Sł. stp. (por. F. Sławski, SO, 18, s. 276—277) i powszechnie występują w gwarach polskich (SGP). Formę *ukrutny* pojawiającą się w staropolszczyźnie można by tłumaczyć wpływem wzoru czeskiego (*ukrutný*, *ukrutník*), albo też rodzimością prefiksów *u // o* (por. S. Rospond, SJP, s. 228).

Pochyba — wątpienie

Pochyba występuje w zwrotach *bez pochyby*. Oprócz tego występuje *pochybie* oraz *wątpienie* (również w zwrotach *bez wątpienia*). A. Brückner (RWF, 38, s. 163) uważa czasownik *pochybować* za bohemizm. Odnosi się to zapewne także do rzeczownika *pochyba*. W kartotece Sł. stcz. bardzo bogato są poświadczone użycia słów *pochybować*, *pochyba*, *pochybie*. Podobny stan istnieje w gwarach czeskich i we współczesnym języku czeskim. Natomiast gwary polskie właściwie nie znają *pochyby*. Jeden przykład z A. Pełczyńskiego: *Bojarzy Międzyrzeccy*, s. 40 (SGP) jest całkowicie odosobniony.

Poczet — liczba

Wyraz *poczet* występuje trzy razy obok synonimicznego *liczba*, np. *iest thakowych ludzi złych pasterzow tak wielki poczet iż* B6v11W. Przeciw rodzimoci przemawia dawny już brak rodziny tego wyrazu w języku polskim (por. S. Urbańczyk, BZ, s. 141) i nieznanomość w gwarach polskich (SGP).

Porażka

Występuje kilka razy w *Wieszczbie*, np. *abo z naszych porażek zmyślone iest* C1v17W. Według W. Taszyckiego (JP, 25, s. 105) wpływ języka czeskiego na język polski sprawił, że dawniejsze polskie *porazka*, *pogróżka* zostały zmienione na *porażka*, *pogróżka* zgodnie z wzorem form czeskich *poražka*, *pohrůžka*.

Potomek

Występuje często, np. *iesliby pothomkowie umarłego onę umowę chcieli trzymać* D2r3W; *ktoreby po smierci dzieciom abo potomkom swoim mógł zostawić* C8v16W. H. Kurkowska (BSP, s. 136) i A. Sieczkowski (SSP, s. 126) przypuszczają, że przymiotnik *potomny* jest bohemizmem. To samo odnosi się także do rzeczownika *potomek*. Innego zdania jest A. Brückner (SE, s. 628). Należy tu zwrócić uwagę, że w kartotece Sł. stcz. jest bardzo dużo przykładów użycia słów *potomek*, *potomně*, *potomný*, *potomní*, dwa przykłady na *potomnost*. SGP podaje „*potomne czasy*“ z pieśni ludowej na Górnym Śląsku oraz *potomstwo* z S. Kamińskiego: *Chłop polski i jego gawędy*, s. 192. Wg A. Sieczkowskiego (SSP, s. 126) w najstarszych zabytkach stp. nie jest poświadczona forma miejscownika *tom*. Wokalizacja rdzenia *tom* wskazywałaby na wpływ czeski.

Przykry

Występuje raz w Wieszczybie: *miestca przykre y gorzyste* D5r23 w znaczeniu 'stromy', jak w języku czeskim (*příkrý, příkře, příkří, příkrost, příkřina*). Gwary polskie (SGP) nie znają tego słowa w znaczeniu „stromy“. Pierwotnie *příkrý* oznaczało „przeciwny, wstrętny, ostry, nieprzyjemny“, a dopiero później zaczęło oznaczać „stromy“ (por. V. Machek, ES, s. 401). W języku ukr. i białorus. istnieje *prykryj* w znaczeniu „nieprzyjemny, wstrętny, cierpki, stromy“; w językach pld. słow. nie występuje. W kartotece Sł. stp. są dwa przykłady (*Jako są weszli na jedną górę wielmi przykrą*, Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa 125; *Wyodę yę w dol przikry y kamyenisty* BZ Deut. 21.4) na użycie wyrazu *przykry* w znaczeniu *stromy*. Wyraz *przykry* w znaczeniu *stromy* występuje zapewne pod wpływem czeskim.

Praca

Spotykamy kilka razy słowa: *praca, robić* i 2 razy *robotnik* (brak synonimów: *robota, pracować, pracownik*), np. *wszakżem przyyął the pracą na się* A3v9R; *gdy co poczynamy robić* A5r8R; *robotnik irentfper* F1r12W (w dołączonym słowniku turecko-polskim). Na możliwość wpływu zwrócił uwagę T. Lehr-Splawiński (PE, s. 26) za A. Brücknerem (SE, s. 434). Por. J. Siatkowski (JzK, s. 163), który za Z. Stieberem i B. Havránkiem dochodzi do wniosku, że *praca* i *pracować* są pożyczkami słownikowymi z języka czeskiego.

Przyłbica

Występuje kilka razy, np. *sami uciekaią krom tarcz y przyłbić* B8v27W; *bez przyłbice* D2r14W. Według V. Machka (ES, s. 401) polskie dawne *przelbica*, od XVI w. *przyłbica* pochodzi prawdopodobnie z języka czeskiego, jak wiele innych terminów wojskowych z okresu wojen husyckich.

Przywłaszczać

W Rozmowie trzy razy spotykamy czasownik *przywłaszczać*, np. *kthore sobie Mehemet przywłaszczą* A7v1R. J. Siatkowski (JzK, s. 165) uważa, że *przywłaszczać* jest pożyczką leksykalną z języka czeskiego, Innego zdania jest A. Brückner (SE, s. 625—626). Należy tu wziąć pod uwagę, że SGP podaje dwa przykłady użycia *przywłaszczać* z pieśni ludowej na Mazowszu. Formę *przywłaszczać* można także pojmować jako iterativum do **przywłoszczyć* (por. J. Siatkowski, op. cit. s. 165 i 176).

Rakuski

Raz występuje: *tędy niegdy byli krzesciyani aż do... ziemie Rakuskiej* A4r20W. A. Brückner (WoJ, s. 214; DJP, s. 84; SE, s. 453) uważa, że nazwa geograficzna dla Austrii, *Rakusy*, jest pożyczką z języka czeskiego. W gwarach polskich (SGP) wyraz *rakuski* nie występuje. Ze względu na to, że nazwa ta pojawia się w XIV w. i jest szczególnie używana w XVI w., że jest powszechna w języku czeskim, należy nazwę tę uważać za bohemizm.

Rzesza

Występuje kilka razy; np. *zawżdi iest w drodze wielka rzesza przekupniow* A7v12W. Według A. Brücknera (SE, s. 476) *rzesza*, dawniej *rzysza*, pochodzi z czeskiego *říše*. Wyraz ten pierwotnie oznaczał tylko „rzeszę niemiecką“, „rzeszy książęta“ i dopiero od XVI w. zaczął oznaczać, może pod wpływem czeskim, „zebranie, tłum“, jak w języku stecz., np. *slyšal sem v krčmě velikú řiši* (Zesz. prób. Sł. stecz., s. 55). Ciekawie jest jednak, że EU łac. *turba* tłumaczy zawsze przez *tłuszczą*, ZJUS — *zastępy*, Wujek — *rzesza*. Wujek pisze (cyt. za S. Rospondem, SJP, s. 297): „Turba woląłem przelożyć po staropolsku *rzesza* aniżeli *tłuszczą*, abo *tłum*, abo *lud*“. Również Kaz. Gn. mają *rzesza* — *cetus*. W ewangeliach czeskich tłumaczy się rozmaicie: *zastup*, *sbór*, *lyd*, a w najstarszych zabytkach *syla* lub *rzyssye* (por. S. Rospond SJP, s. 297). Porów. jeszcze (cyt. za S. Rospondem, SJP, s. 438) podkreślenia Maleckiego w N. T. Warsz. 31v, który w zdaniu *Agdy on szcedł* (glosa *sstaupil*) *z gory szło za niēm rzész wiele* podkreślił *szcedł i szło za niēm rzész wiele* jako niepoprawne. Werset ten w EU 45 brzmi *Gdy zstępował Jezus z gory, nasladowały jego tłuszcze mnogie*; w stecz. *Kdyż pak sstaupil s hury, naasledowali ho zástupowé mnozy*. Unikanie wyrazu *rzesza* przez Maleckiego przeczyłoby przyjęciu go z języka czeskiego.

Serce, serdeczny

Wyrazy *serce*, *serdeczny* występują zawsze w postaci ze spółgłoską twardą. Według Z. Stiebera (PPJL, s. 110), W. Taszyckiego (PJ, 1954, z. 7, s. 18—23) forma *serce* ustala się w dialekcie kulturalnym pod koniec pierwszej połowy XVI w. W gwarach *sierce* utrzymuje się do dnia dzisiejszego (por. W. Taszycki, PJ, 1956, z. 1, s. 27—30).

Skromny

Występuje kilka razy, np. *y skromnie cierpieć* B6v6W; *skromnie y uklonnie popisse* C1v6W. S. Urbańczyk (PJ, 26, s. 5 i nn.) uważa

przymiotnik *skromny* za pożyczkę z czeskiego *skrovny* ze względu na brak znaczenia konkretnego w języku polskim. Forma ta przeszła następnie do języka czeskiego. Natomiast F. Sławski (JP, 26, s. 71) widzi w *skromnym* dziedzictwo prasłowiańskie.

Spółu, współ, wspolek

Raz występuje *spółu*, dwa razy *współ*, raz *wespół* oraz cztery razy *wspolek*, np. *każń wssycy snimi spółu wezmiemy* B6v27R; *A thakże współ opusciwszy błędy* A6v18W; *niewolnicy wespół y panowie* D4v2W; *widziałem Efpahama wespolek z koniem y czeladnikiem być ściętego* D5r1W. S. Urbańczyk (BZ, s. 140—150) ostrożnie wyraził przypuszczenie, że *spółu* można uważać za bohemizm, w polskim języku literackim wzmocnione jeszcze przedrostkiem *po*. Twierdzenie to popiera fakt, że w dzisiejszych gwarach polskich ani *spółu*, ani *pospółu* nie jest znane. Do poglądu S. Urbańczyka przyłącza się również S. Rospond (SJP, s. 222—223). J. Siatkowski (JzK, s. 161—163) powołując się na znajomość *spółu* w językach łużyckich i w języku rosyjskim przypuszcza, że *spółu* zostało wyparte przez *pospółu*. *Spółu* nie można według niego uważać za pożyczkę z czeskiego; natomiast utrzymanie się *spółu* w pewnych zabawkach zamiast *pospółu* można przypisywać wpływowi czeskiemu.

Swoboda, swobodny, wyswobodzać

Występuje bardzo często, np. *człowieka swobodnego* C5v6W; *a potym stawa sie swobodzien od płacenia dani* C5r4W; *then miecz wyswobodzaiący* A5r7W. Jeden raz spotkałem *świebodę*: *nie swieboday ale theyże niewoley* B8r15W. Według S. Urbańczyka (BZ, s. 152) *swoboda* dostała się do języka polskiego pod wpływem czeskim w XVI w. na miejsce *świeboday*.

Swój

Występowanie zaimka *swój* w formach ściągniętych lp. przedstawia się następująco: gen. 1W; dat. 4W, 1R; acc. 3W, 1R; instr. 1W; lm: instr. 3W oraz w formach pełnych lp.: gen. 1W; dat. 1W; acc. 9W, 2R; instr. 6W, 5R; lm.: gen. 9W; dat. 4W; acc. 13W, 5R; instr. 1W. Za czeskim pochodzeniem form ściągniętych zaimków *mój*, *twój*, *swój* opowiedział się K. Nitsch.¹¹ Inaczej H. Koneczna¹², która sądzi, że „staropolska kontrakcja

¹¹ K. Nitsch: Przyczynki do charakterystyki polskich czechizmów. Wybór pism polonistycznych, t. I. Wrocław, 1954, str. 220 i nn.

¹² H. Koneczna: Formy zaimków dzierżawczych w języku staropolskim. Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW, t. IV, str. 104.

form zaimków dzierzawczych wiąże się ściśle z miejscem pierwotnego przycisku w tych wyrazach". Przeciwno przyjmowaniu wpływu czeskiego świadczy fakt występowania ściągniętych form zaimkowych w polskich gwarach północnych i środkowych (por. SWNS, II, zesz. 3—4, s. 42). Podany tu materiał jest bardzo ubogi i nie pozwala na żadne wnioski. *Mój, twój* występują zaledwie kilka razy.

Śmiertelny

Występuje bardzo często, np. *y niesmiertelna na wieki* A6r13R. Według J. Łosia (GP, s. 30), Z. Stiebera (PPJL, s. 110) i inn. *śmiertelny* jest pożyczką z języka czeskiego. Chodzi tu o pożyczkę słownikową, ponieważ język polski nie przyjął sposobu tworzenia przymiotników przy pomocy sufiksu *-telny* na wzór czeski, lecz poszczególne słowa (por. B. Havránek, S1, 7, s. 776). *Śmiertelny* pojawia się w języku polskim w XV w., ale występuje jeszcze wówczas *śmiertny* (por. A. Brückner, EP, s. 121; CiJ, s. 89).

Takowy

Występuje tylko *takowy*, np. *takowe ludzie* B1r8R. Za możliwością wpływu czeskiego wypowiada się S. Urbańczyk (BZ, s. 156) i S. Rospond (SJP, s. 190—191). Według K. Nitscha (SzHPS, s. 140) jest to ogólnosłowiański synonim *takiego*, powszechny w staropolszczyźnie od najdawniejszych czasów. SGP podaje ponad 20 przykładów użycia postaci *takowy* z różnych terenów Polski.

Uczyciel

Występuje kilka razy w Wieszczybie, np. *maią swoje uczyciele* A5v12. A. Brückner (SE, s. 593; EP, s. 123) wyraz *uczyciel* uważa za bohemizm, dziś już zupełnie nie znany. SGP zna wyraz *uczyciel* ze wsi Pysznicza w pow. niskim. W Krzanowicach, wsi laskiej, występuje *uczyciel*, a w sąsiedniej wsi śląskiej, Krzyżanowicach, w tym samym powiecie raciborskim, *nauczyciel* (materiały II Pracowni Dialektologicznej).

Walka

Występuje bardzo często, np. *a wszakoż w walkach* A5v12. Często występuje również *walczyć, waleczny*. V. Machek (ES, s. 555) uważa, że *walka* jest pożyczką z języka czeskiego, a białorus. *walka* z języka pol-

skiego. Twierdzenie to popiera fakt, że SGP nie notuje *walki* w tym znaczeniu, lecz jako „nastawanie, chęć szkodzenia; walek ze słomy maczanej w glinie“.

Wesele

Wesoły, wesele występują zawsze w postaci ze spółgłoskami twarzymi. Zastąpienie *ś* przez *s* i *v* przez *v* pojawia się w XV w., chociaż jeszcze w XVI w. formy z miękkimi spółgłoskami nie są odosobnione (por. J. Siatkowski, JzK, s. 170).

Więzień, więzienie

Panuje tu wielka różnorodność: *więzień, więzienie, niewola, niewolnik, pojmaniec, jeniec, pojmany, niewolstwo*, np. *thak poimanych więźniow A7v2W*; *o onych ieńcach ktore pasterzmi czynią B3v9W*; *aby od poimańcow nie byli ukamionowani B2r19W*; *aby nowo poimany dopuścił obrzezania B1r18W*; *bywa odwiedzon ku ciężkiej niewoli B3v3W*; *esliby Kxązęciu dziesięciny niewolnikow abo wyęźniow poimanych oddawali A7v21W*. S. Urbańczyk (BZ, s. 162—163) uważa *więzień, więzienie* za bohemizmy. Kartoteka Sł. stp. wyraz *więzień* zna tylko z BZ. W staropolszczyźnie używa się: *jęciec, jęcie, jęstwo, niewola, niewolstwo*.

Własny

Występuje kilkakrotnie. A. Brückner (CiJ, s. 87), S. Słoński (HJP, s. 140) uważają przymiotnik *własny* za fonetycznie zczehizowaną postać stp. *włosny*. Według A. Sieczkowskiego (SSP, s. 12) czeskie *vlastní* przeszło do języka polskiego w formie *własny* i będąc tu w izolacji semantyczno-słowotwórczej stanowi pożyczkę leksykalną. W języku polskim ustala się w XVI w. (por. Z. Stieber, PPJL, s.110).

Właśnie

Przysłówek *właśnie* występuje dwa razy. W. Taszycki (PF, 12 s. 64), T. Lehr-Splawiński (PCz, s. 118) uważają *właśnie* za bohemizm.

Zaiste — zaprawdę

Kilkakrotnie występuje *zaprawdę*. *Zaiste* spotkałem raz w Wieszczybie. Według S. Urbańczyka (BZ, s. 91) *zaprawdę* jest polskim ekwiwalentem czeskiego *zawierne, zaiste*. W kartotece Sł. stp. formy *zawierne, zaiste* występują rzadko i to przeważnie w zabytkach o wyraźnym wpływie czeskim.

Zbor

Występuje często, obocznie do wyrazu *kościół*, np. *na utrudzenie zboru swojego* B5r22R. Pewną wskazówką w zakwalifikowaniu zboru do grupy ewentualnych bohemizmów może być fakt, że Maleckiemu nie podoba się *kościół* i zmienia na *zbor*, jak w języku czeskim (por. S. Rospond, DM, s. 108; SJP, s. 192, 267).

Zbroja

Występuje często, np. *na obeyrzeniu zbroie abo bronie krzesciyańskie* A6v6W. Według V. Machka (ES, s. 44) z czeskiego *zbroj* pochodzi polskie *zbroja*, *zbrój*, a z polskiego rus. i ukr. *zbruja*. O obcości wyrazu świadczyć może fakt, że używa się tu zawsze zwrotu typu „*zbroja albo broń*“. Innego zdania jest A. Brückner (SE, s. 648): pol. *zbroja*, *zbrojny*, *uzbrajać*, *zbrojownia* jest pożyczką z rus. *zbruja* „*zbroja i uprzęż końska*“.

Zmianka

Raz występuje w Rozmowie: *Tam gdy zminkę uczynił tego fałszywego proroka rzekłem k niemu ich ięzykiem* A6v4. W. Taszycki (PF, 12, s. 61) uważa *zminkę* za pożyczkę z czeskiego *zmínka* (*zmjněny, připomenutj, řeč* według Słow. Jungmanna). W XVI w. występowało w formie *wzminka* (por. A. Brückner, SE, s. 329). SGP podaje *wzmiankę* z okolic Łopuszny w Karpatach.

Zwłaszcza

Występuje tylko *zwłaszcza*, które, jak wiadomo, jest powszechnie uznawane za bohemizm. Ze względu na niewystępowanie postaci *zwłoszcza* w zabytkach stp. (przykłady na *zwłaszcza* pochodzą w większości z BZ) i brak rodziny wyrazu *zwłaszcza* w języku polskim, możemy w tym przypadku mówić o pożyczce leksykalnej z języka czeskiego.

Żaden, żadny

Często występuje, np. *prawie zadnych obrazow* C1v21W. Według J. Rozwadowskiego (HistFonet, s. 136) formy *żaden*, *żadny* mogły ustalić się w języku polskim pod wpływem czeskim, a przynajmniej przy jego współdziałaniu, ponieważ teksty o nikłych wpływach czeskich raczej unikają postaci *żaden*, *żadny*. Również Z. Stieber (Zf. sl. Phil. IV, s. 381—3) formy *żaden*, *żadny* uważa za bohemizmy.

Z powyższego przeglądu widzimy, że liczba bohemizmów pojawiających się w obu utworach jest stosunkowo mała. Za bohemizmy niewątpliwe lub prawdopodobne można uważać wyrazy: *bez*, *drab*, *gadacz*, *gadać się*, *hańba* *hnet*, *jedyny*, *krotochwila*, *niestety*, *obiecny*, *pochyba*, *poczet*, *porażka*, *potomek*, *praca*, *przyłbica*, *rakuski*, *serce*, *serdeczny*, *skromny*, *swoboda*, *śmiertelny*, *uczyciel*, *walka*, *wesele*, *wespołek*, *więzień*, *więzienie*, *własny*, *właśnie*, *wnet*, *zaiste*, *zbor*, *zbroja*, *zminka*, *zwłaszcza*, *żaden*, *żadny*, *gdy* w funkcji przysłówka pytajnego „kiedy”. Wątpliwości nasuwają się już jednak przy wyrazach: *każdy*, *nowotny*, *okrutny*, *przykry*, *rzesza*, *społu*, *takowy*; przyjmowanie wpływu w wyrazach *nieco*, *niegdy*, *niektory*... oraz form ściągniętych *swój* wydaje się mało prawdopodobne. Przy niektórych wyrazach, jak *barwa*, *łotr* sprawa ewentualnego pośrednictwa jest bardzo trudna do rozstrzygnięcia.

W wielu wypadkach bohemizmy występują sporadycznie ze względu na brak okazji ich użycia. Chodzi tu np. o wyrazy: *drab*, *hnet*, *krotochwila*, *niestety*, *przyłbica*, *zminka* i inn. Nie dotyczy to oczywiście wyrazów: *bez*, *hańba*, *pochyba*, *poczet*, *walka*, *więzień*, *więzienie*, *zaiste*, *zbor*, *zbroja*, ponieważ bardzo często używa się wyrazów: *kromie*, *sromota*, *wątpienie*, *liczba*, *wojna*, *pojmaniec*, *niewola*, *zaprawdę*, *kościół*, *broń*.

Polskie bohemizmy nastroczają przy badaniu wiele trudności. Wiąże się to mianowicie z niezwykle bliskim pokrewieństwem języka czeskiego i języka polskiego, z możliwością równoległego powstawania danych wyrazów lub zjawisk w obu językach (niekiedy np. formy beznosówkowe należy uważać za ślad pierwotnej oboczności *o : u*, brak przegłosu po spółgłoskach wargowych w wypadku dawnego *ě* na Mazowszu, w wypadku dawnego *e* — w Małopolsce, por. JP, 37, s. 322—329), z jednoczesnym istnieniem wpływów ruskich (*h* na miejscu etymologicznego *g*, spółgłoski twarde przed *e*).

Przy rozpatrywaniu poszczególnych wyrazów zwracałem uwagę na: 1) czeskie właściwości fonetyczne (a) grupy *trat*, *tlat* zamiast *trot*, *tlot*; b) *h* na miejscu etymologicznego *g*; c) spółgłoski twarde przed *e* z dawnego *e* i *o*; d) samogłoski ustne zamiast nosowych na sposób czeski; e) brak przegłosu dawnego *ě* i *e*), 2) historię wyrazu w języku polskim i czeskim, 3) jego znajomość w gwarach, 4) rozpowszechnienie w językach słowiańskich, 5) rodzinę wyrazu w języku polskim i czeskim, 6) przynależność do kręgu terminologii zapożyczanej z języka czeskiego¹³.

W swoich rozważaniach świadomie pominąłem bohemizmy z zakresu terminologii kościelnej, przyjęte i utrwalone w języku polskim jeszcze przed XV w. Omawianie ich tu nie wniosłoby nic nowego do badań przeprowadzonych przez E. Klicha. Ograniczam się więc tylko do

¹³ Kryteria te podaję za J. Siatkowskim, JzK, s. 148—149.

wymienienia tych bohemizmów kościelnych, które występują w obu omawianych utworach; są to: *anioł, biskup, jałmużna, kaplica, kapłan, kościół, krzest, mnich, ołtarz, pacierz, papież, pleban, poganin, prałat, post* oraz *błogosławić*. Wyrazy *ofiara, małżonek* zawsze występują w tej postaci fonetycznej.

WYKAZ SKRÓTÓW

- BSP — H. Kurkowska, *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich* (Wrocław, 1954).
- BZ — S. Urbańczyk, *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich, Cz. I: Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.* (Kraków, 1946).
- CiJ — A. Brückner, *Cywilizacja i język. Szkice z dziejów obyczajowości polskiej* (Warszawa, 1901).
- ČPS — *Česko-polský sborník vědeckých prací, II. díl* (Opava, 1955)
- DJP — A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Wydanie 2 (Kraków, 1913).
- DM — S. Rospond, *Druki mazurskie XVI w.* (Olsztyn, 1948).
- EP — A. Brückner, *Wpływy języków obcych na język polski. Encyklopedia polska*, t. 2, dział 3, część 1 (Kraków, 1915).
- E. Klich — E. Klich, *Polska terminologia chrześcijańska* (Poznań, 1927)
- ES — V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského* (Praha, 1957).
- EW — F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 11. wyd. (Berlin, 1934).
- EWb — E. Berneker, *Slavisches etymologisches Wörterbuch. A — mor* (Heidelberg, 1908—13).
- GP — J. Łoś, *Gramatyka polska, I—III* (Kraków, 1922, 1925, 1927).
- GZ — L. Moszyński, *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie* (Poznań, 1954).
- HJP — S. Słoński, *Historia języka polskiego w zarysie* (Warszawa, 1953).
- HistFon — J. Rozwadowski, *Gramatyka języka polskiego, Historyczna fonetyka czyli glosownia* (Kraków, 1923).
- JęzPol — T. Lehr-Splawiński, *Język polski, Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Wydanie 2 (Warszawa, 1951).
- JP — *Język Polski*. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.
- JzK — J. Siatkowski, *Czechizmy w języku Jana z Koszyczek*, International Journal of Slavic Linguistics and Poetics, I/II ('S-Gravenhage, 1959).
- EU — J. Sandecki-Malecki, *Ewangeliarz z pocz. XVI w. i dwa późniejsze druki tegoż autora*, wyd. J. Janów, (Kraków 1947).
- LRP — A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 1. *Kazania i pieśni* (Warszawa, 1902).
- N. T. Ossol. — *Testamentu Novvego czesc piervvsza cztereí Ewangelistowie swięci, Mateusz, Marek, Łukasz i Jan*. Królewiec 1551.
- N. T. Warsz. — *Evangelia Svvieta Pana Jesvsa Cristvsa vedle Matthaesusza Svietego z greckiego ięzyka na polski przelożona*, Królewiec 1551.
- NŘ — *Naše řeč*, Praha, 1917 i nn.
- PE — T. Lehr-Splawiński, *Przyczynki etymologiczne*, Polono-slavica ofiarowane prof. dr Henrykowi Ułaszynowi przez Koło Slavistów Studentów Uniwersytetu Poznańskiego im. J. Baudouina de Courtenay. (Poznań, 1939).
- PF — *Prace Filologiczne, I—XVII*. Warszawa, 1885—1937.
- PJ — *Poradnik Językowy*; Warszawa, 1901 i nn.
- PPJL — *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Studia staropolskie, t. III (Wrocław, 1956).
- PCz — T. Lehr-Splawiński, K. Piwarski, Z. Wojciechowski, *Polska Czechy, 10 wieków sąsiedztwa* (Katowice, 1947).

- R — Rozmowa z turczyńcem o wierze Krześcijańskiej... Przez Bartłomieja Georgiewits... Drukowano u Heleny Floriyanowej Roku Bożego 1548.
- RWF — Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie.
- SE — a) A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego* (Kraków, 1927).
- SGP — b) F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1: A—J (Kraków, 1952—1956).
- SJP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, I—IV (Kraków, 1900—1911).
- Sl — S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI w.* (Wrocław, 1949).
- SSĀ — *Slavia*, Praha, 1921 i nn.
- Sl. stp. — F. Šimek, *Slovník staré češtiny* (Praha, 1947).
- Sl. stcz. — *Słownik staropolski*, t. 1: A—C; zeszyt. 1—7 (Warszawa, 1953—1959).
- SO — J. Gebauer, *Slovník staročeský*, I—II (A—N) (Praha, 1903—1906).
- SSP — *Slavia Occidentalis*, I—XIX (Poznań, 1921—1948).
- SWNS — A. Sieczkowski, *Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich* (Wrocław, 1957).
- SzHPS — *Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN*, Warszawa, 1958 i nn.
- W — K. Nitsch, *Studia z historii polskiego słownictwa* (Kraków, 1948).
- WoJ — *Wieszczba Tureckich obrzezańców... Przez Bartłomieja Georgiewits z Tureckiego języka w łaciński, a z łacińskiego w rzecz polską od inszego przełożona.* (Kraków, 1548).
- Zf. s. sl. — A. Brückner, *Walka o język* (Lwów, 1917).
- Phil. — *Zywot Pana Jezusa Krista Baltazara Opecia*, wyd. przez Fl. Unglera i J. Sandeckiego 1522.

Mieczysław Basaj

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Formy żeńskie nazwisk.

Korespondentka z Dąbrowy pod Tarnowem podpisująca się: Helena Blady porusza kwestię, która jest dla niej przyczyną pewnych kłopotów życiowych. W tej samej kwestii do Radiowego Poradnika Językowego zwracała się już niejedna osoba, miałem więc sposobność o niej mówić i pisać, ale ponieważ rzecz jest dotychczas praktycznie nie rozstrzygnięta, warto zastanowić się nad nią raz jeszcze. „Mój mąż, pisze korespondentka, nazywa się Blady, a ja jak? Mnie się wydaje i gdzieś to czytałam, że się nazwiska przymiotnikowe nie odmieniają, ale chodzi mi o prawidłowe i poprawne podpisywanie się. Interesuje mnie to tym bardziej, że mam dwie córki i przy meldowaniu pierwszej zwróciłam uwagę, żeby zapisano *Blady*, natomiast drugą zapisano *Blada*, a na mój sprzeciw odpowiedziano mi, że obecnie w ten sposób zapisuje się dziewczynki, jedna więc nazywa się *Blady*, a druga — *Blada*. Ponieważ chcę, aby miały jednakowe nazwiska, a nie wiem, które jest prawidłowe, proszę o objaśnienie mnie“.

W podobnej sytuacji są wszystkie osoby, których nazwiska mają formę przymiotników będących określeniami jakichś cech, jak na przykład

nazwiska *Bury, Chudy, Cichy, Cudny, Czarny, Długi, Gładki, Gorący, Gorzelany, Kisły, Konieczny, Krasny, Ogorzały, Okrętowy, Owsiany, Podsiadły, Słodki* (niektóre z wymienionych nazwisk należą do osób, które znam osobiście, inne — większość — wypisałem z książki telefonicznej). Nie powstają wahania w związku z takimi nazwiskami, które mogą mieć określone znaczenie jako przymiotniki, ale utworzone są przyrostkiem *-ski*, a więc takie jak *Dziarski, Fornalski, Góralski, Górski, Grodzki, Młynarski, Rayski*. Można mówić o *dziarskim wyglądzie, górskiej okolicy, młynarskim zawodzie*, ale te znaczenia form przymiotnikowych prawie się już z nimi nie kojarzą, gdy są one używane jako nazwiska, toteż nie ma żadnych zahamowań w przenoszeniu stosunku formalnego: *Malinowski* — *Malinowska* na wypadki, gdy nazwisko męża ma postać *Górski* lub *Rayski*. Żony obywateli mających takie nazwiska nie mogą się nazywać inaczej jak tylko *Górska, Rayska*, i nikt nie ma co do tego wątpliwości (w nazwisku *Rayski* związek z przymiotnikiem „pospolitym“ osłabia dodatkowo litera *y* w pisowni tego nazwiska). Przyrostek *-ski* jest w tym stopniu „reprezentatywny“ dla nazwisk, że realnoznaczeniowe odcienie przymiotnika usuwają się na plan dalszy. Inaczej jest, gdy w funkcji nazwiska występuje przymiotnik nie należący do pospolitego typu nazwisk, a więc taki, jak *Blady, Chudy, Cudny*. W tych wypadkach powstają wątpliwości co do tego, jaką ma być forma żeńska nazwiska: czy ma bezwzględnie obowiązywać zasada oboczności form męskich i żeńskich, która by wymagała, aby żony nosicieli wymienionych nazwisk nazywały się *Blada, Chuda, Cudna*, czy też można od tej zasady zrobić odstępstwo nie nadając nazwiskom form żeńskich i w konsekwencji — nie odmieniając ich? Powiem najpierw, co mnie osobiście wydaje się słuszne, a potem można się zastanowić nad tym, w jaki sposób do celu, uznanego za słuszny, należałoby zmierzać. Otóż słuszne jest chyba przede wszystkim to, że w rozważaniu omawianej sprawy należy brać pod uwagę nie tylko względy formalno-gramatyczne, ale i względy życiowe, praktyczne, społeczno-kulturalne. Zresztą konfliktu między obydwoma typami względów nie powinno w ogóle być: rozstrzygać powinien nadrzędny wzgląd na to, co ma obiektywny sens. Nawet ze stanowiska gramatycznego można stwierdzić, że nazwiska mające formę przymiotnikową (typu *Blady, Chudy, Cudny*) różnią się w sposób istotny od zwykłych przymiotników: przymiotniki są nazwami cech, nazwiska natomiast przymiotnikowe nazwami cech nie są i to może być podstawą, aby się nie upierać przy stosowaniu do nich mechanicznej reguły gramatycznej. Nosiciel nazwiska *Chudy* może nie być chudym, jego nazwisko nie dotyczy jego powierzchowności, jest ono tylko konwencjonalną etykietą społeczną i ten właśnie konwencjonalno-społeczny charakter nazwiska zostaje dodatkowo pod-

kreślony, jeżeli nazwisko zachowuje jednakową postać niezależnie od tego, czy posługuje się nim mężczyzna czy kobieta. To jest logiczne. Nosicielom nazwisk typu *Chudy* powinno zależeć na tym, żeby w ich nazwiskach nie odżywały skojarzenia z treścią znaczeniową przymiotnika w jego zwykłym użyciu.

Nieodmienność formy nazwiska sprzyja zacieraniu się tych skojarzeń. Proces ten całkowicie się dokonał w języku francuskim. Forma *Larousse* znaczy etymologicznie «ta ruda», ale nikomu to już do głowy nie przychodzi, gdy zostaje wymienione nazwisko autora słowników i nikt oczywiście nie uważa, jakoby ta forma nazwiska mogła się nadawać tylko w zastosowaniu do kobiety. O ile wiem, w naszych urzędach kilka lat temu dążono do zachowywania nazwisk typu *Chudy*, w postaci nie zmienionej — ta nieodmienność jest oczywiście i pod względem administracyjnym wygodna. Sądząc z listu korespondentki, coś się w tym zakresie zmieniło. Myślę, że byłoby rzeczą pożądaną, aby w ośrodkach dyspozycyjnych administracji państwowej znane były racje przemawiające za tym, aby od nosicieli nazwisk typu *Chudy* nie żądać mechanicznego stosowania zasady bezwzględnego odróżniania form męskich od żeńskich obowiązującej w zakresie zwykłych przymiotników. Nosiciele tych nazwisk, jeżeli uwagi moje trafiają im do przekonania, mogliby powoływać się na nie w wypadkach praktycznej potrzeby.

Metodyczny — metodologiczny

Korespondent podpisujący się pseudonimem *Idem* prosi o wyjaśnienie znaczenia i zakresu użycia określeń *metodyczny* i *metodologiczny*. Jeżeli na przykład ktoś zbadał wartość kiszzonek stosując i analizę chemiczną, i pomiary fizykochemiczne, i ocenę tak zwaną organoleptyczną, to jak ma zatytułować pracę poświęconą tym kwestiom: czy „Uwagi metodyczne o badaniu i ocenie kiszzonek“ czy też „Uwagi metodologiczne“ o tym samym. Korespondent stwierdza — zupełnie słusznie — że zamiast obu tych sformułowań lepszy, bo pozbawiony wszelkiej pretensjonalności, byłby tytuł: „Uwagi o metodach badania i oceny kiszzonek“, ale ten, kto o to pytał, zastrzega się przeciw takiemu rozstrzygnięciu, bo uważałby je za „unik“. Założeniem jest, że w tytule musi być użyte jedno z określeń: *metodyczny* albo *metodologiczny*, więc którą z tych dwóch form wybrać? — Na takie postawienie sprawy można by było odpowiedzieć słowami Boya o tym, jak to jest niedobrze, „kiedy się kto przy czym uprze“, ale jeżeli się może wybrać tylko z dwojga złego mniejsze, to za mniejsze zło wypada uznać stylizację: „Uwagi metodologiczne“. Przymiotnik *metodyczny* znaczy «postępujący według pewnej metody».

Metodologiczny natomiast to «dotyczący metodologii, wchodzący w jej zakres». Uwagi odnoszące się do metod badania i oceny kieszonek, czy czegokolwiek innego, są uwagami o charakterze metodologicznym. Umieszczenie tego przymiotnika w tytule pracy byłoby jednak trochę rażące, bo po pierwsze wyglądałoby na lubowanie się samym brzmieniem naukowego terminu, po drugie sformułowanie „uwagi o metodach badania i oceny“ jest pod względem treściowym lepsze, prostsze, jaśniejsze od sformułowania „uwagi metodologiczne o badaniu i ocenie“. Zamiast obstawiać przy wyborze jednej z dwu możliwości, o których można powiedzieć *ambo peiores*, czyli «obie są gorsze» należy wybrać możliwość trzecią, w ogóle inną.

Niedowidzieć

Czy formy osobowe czasowników *niedowidzieć*, *niedostawać*, *nienawidzić*, *niecierpliwic się* pisze się łącznie, czy też oddzielając partykułę *nie* jako odrębny wyraz? — We wszystkich wymienionych wypadkach partykułę *nie* z następującą po niej formą czasownikową pisze się łącznie. Uzasadnienie tej łącznej pisowni nie sprawia żadnej trudności, gdy chodzi o czasowniki *nienawidzić*, *niecierpliwic się*: są to niezależne jednostki wyrazowe nie mające odpowiedników w formach czasownikowych nie zaprzeczonych. *Nienawidzić* ma nawet sobie właściwe formy odmiany: czas przeszły tego czasownika ma postać *nienawidził*, bezokolicznik — *nienawidzić*, gdy tymczasem czasownik bez partykuły *nie* i bez przedrostka ma w bezokoliczniku postać *widzieć*, w czasie przeszłym — *widział*. Czasownik *niedowidzieć* nie ma właściwie również odpowiednika nie zaprzeczonego: forma *dowidzieć* nie jest używana. *Niedowidzieć* znaczy «mieć słaby wzrok», czasownik ten ma taką samą odmianę jak *widzieć* (czas przeszły — *niedowidział*) i tym się różni od czasownika *nienawidzić*. *Niedostawać* pisze się łącznie gdy forma ta ma mieć znaczenie «brakować», rozdzielnie natomiast w takim na przykład zdaniu jak „dziecko nie dostawało ręką do klamki“.

Końcówka -em.

Dlaczego się pisze końcówkę *-em*, która z deklinacji przymiotnikowej została w ogóle usunięta, w takich formach jak *w Łódzkiem*, *Warszawskiem*, *Bydgoskiem* i w innych podobnych wypadkach? — Dlatego, że są to wypadki, w których przymiotnik zatracą swój właściwy przymiotnikowy charakter: można powiedzieć nie tylko w *Warszawskiem* łącząc to z domyślną formą *województwie*, ale i na przykład w *Sochaczewskiem*:

Sochaczewskie nie odnosi się do żadnego domyślnego rzeczownika, jest to forma użyta samodzielnie, rzeczownikowo i znacząca tyle mniej więcej co „okolice Sochaczewa, region Sochaczewski“. Tak samo pod względem składniowym rzeczownikowy charakter ma nazwa *Zakopane* i używając tej formy w miejscowniku lub narzędniku piszemy ją również z końcówką *-em*: *w Zakopanem, o Zakopanem*.

Realne znaczenie wyrazów.

W gronie nauczycielskim pewnej szkoły wywołała dyskusję sprawa zagadnienia realnego znaczenia wyrazów. Czy można powiedzieć, że znaczeniem realnym wyrazu *orzeł* jest czasem ptak drapieżny o określonych biologicznie cechach, czasem — godło państwa, a czasem nazwa statku (przypuszczam, że w ostatnim wypadku korespondentka ma na myśli łódź podwodną „Orzeł“, której dziejom wojennym poświęcony był niedawno film). Określenia takiego typu jak to, że znaczeniem realnym wyrazu *orzeł* jest ptak drapieżny, bywają często formułowane, wystarczy jednak przez chwilę nad takim określeniem się zastanowić, żeby dostrzec tkwiące w nim nieporozumienie. Ptak drapieżny jest żywym stworzeniem: każdy orzeł jest ptakiem drapieżnym. Pojęcie ptaka jest szersze niż pojęcie orła, bo każdy orzeł jest ptakiem, ale nie odwrotnie. Gdy mówimy: orzeł jest ptakiem, to chcemy powiedzieć, że orzeł żyje tak jak żyją inne ptaki: łącznik *jest* pełni tu funkcję nie tylko pojęciową, służy nam nie tylko do ustalania relacji między pojęciem orła a pojęciem ptaka, ale także do stwierdzenia tego, czym orzeł istotnie jest. Każdy z ptaków ma pewną sumę materialnych cech wspólnych mu ze wszystkimi innymi ptakami i dlatego zdanie „orzeł jest ptakiem“ ma sens nie tylko logiczny, ale i empiryczny, życiowy. Charakteryzując ptaka drapieżnego można wymieniać różne cechy: można powiedzieć, że ptak drapieżny ma szpony, że się żywi innymi, słabszymi od siebie ptakami i takie powiedzenia będą miały sens, bo mogą się one odnosić do każdego jednostkowego, materialnie istniejącego drapieżnego ptaka. Jeżeli natomiast powiemy, że ptak drapieżny jest realnym znaczeniem wyrazu *orzeł*, to odczuwamy, że wyraz *jest* został tu nadużyty: każdy żywy ptak jest bez żadnej wątpliwości czym innym niż znaczenie jakiegokolwiek wyrazu. Ptak — to realne, konkretne stworzenie, a znaczenie wyrazu to najogólniej, i bardzo skrótowo mówiąc, czyjeś pomyślenie. Jest przecież rzeczą oczywistą, że żaden żywy ptak nie jest identyczny z czyimkolwiek pomyśleniem o nim. Dlatego też lepiej się nie wikłać w sformułowania, które prowadzą do sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem, i zamiast mówić, że ptak drapieżny jest realnym znaczeniem wyrazu *orzeł*, lepiej powiedzieć, że jedną z funkcji

znaczeniowych wyrazu *orzeł* jest oznaczanie określonego drapieżnego ptaka, inną funkcją — oznaczanie godła państwowego, inną wreszcie, przygodną, oznaczanie pewnej łodzi podwodnej. To, że w tej funkcji ostatniej wyraz *orzeł* jest znakiem tylko jednego przedmiotu, a w pozostałych wypadkach — możliwym znakiem wielu przedmiotów, nie ma według mnie wielkiego znaczenia, bo każdy z tych wielu przedmiotów jest pod względem swych cech istotnych taki sam jak wszystkie inne przedmioty należące do tej samej klasy. Zamiast mówić, że określony ptak drapieżny jest realnym znaczeniem wyrazu *orzeł*, lepiej powiedzieć, że określony ptak drapieżny jest *desygnatem* wyrazu *orzeł*. Przez *desygnat* rozumiemy to, co wyraz znaczy, to co wyraz może wskazywać. Korespondentka pyta dodatkowo: „czy znaczeniem realnym wyrażenia „wojna chocimska“ jest zawsze i tylko jego sens historyczny, to zn. tylko walka pod Chocimem, czy też w pewnym kontekście, gdy mówimy o poematach rycerskich Potockiego i Krasickiego znaczeniem realnym wyrażenia „Wojna Chocimska“ jest tytuł tych poematów. Wyrażenie „Wojna Chocimska“ może mieć parę funkcji znaczeniowo-wskazujących. Kontekst i sytuacja pozwalają nam zrozumieć, co ma na myśli ten, kto tego wyrażenia używa.

Lokalizacja.

Czy wyraz *lokalizacja* został właściwie użyty w następującym zdaniu wydrukowanym w numerze pierwszym bieżącego roku „Przeglądu Terenowej Obrony Przeciwlotniczej“: „Mówiąc o wykorzystaniu sił i środków terenowej Obrony Przeciwlotniczej obiektów w akcji ratowniczej i lokalizacji skutków napadu atomowego w mieście należałoby zastanowić się nad tym“ i tak dalej. Według korespondenta wyraz *lokalizacja* znaczy tyle co «umieszczenie», w zacytowanym zaś tekście chodzi nie o „umieszczenie“ skutków ataku, ale o ich przestrzenne ograniczenie, w tej zaś funkcji wyrazem, jak sądzi korespondent, właściwym jest wyraz polski *umiejscowienie* mający nad *lokalizacją* dodatkową przewagę swojskości. — Pod kątem obcości czy swojskości można by też przydatność wyrazów *lokalizacja* i *umiejscowienie* oceniać, ale innej przewagi niż swojskość wyraz ostatni nad obcą *lokalizacją* nie ma. W Słowniku Karłowicza-Kryńskiego pod hasłem *lokalizacja* jest odsyłacz do *lokalizowania*, ten zaś wyraz powiązany jest z czasownikiem *lokalizować* objaśnionym w sposób następujący: „ograniczyć do pewnego miejsca, umiejscowić“. *Lokalizacja* jest to więc pod względem znaczeniowym dokładny odpowiednik *umiejscowienia*, zarzut więc treściowej nieścisłości nie byłby w stosunku do omawianego tekstu słuszny.

W. D.

ERRATA

W zeszycie 4 z b.r. na str. 149 zauważono następujące błędy:

wydrukowano		powinno być
wiersz 8 i 3 od dołu	$\xi\tilde{\omega}\nu$	$\zeta\tilde{\omega}\nu$
... 5 ..	$\xi\tilde{\omega}\alpha$	$\zeta\tilde{\omega}\alpha$

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-1. Druk ukończono w lipcu 1960 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 215. C-37.

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego. Tom II, str. 1397, papier biblijny, opr. pł. zł 220.—

Tom drugi zawiera wyrazy mowy polskiej na litery D, E, F i G. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł., zł 130.—

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe, str. 805, opr. pł., zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych, str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na codzień, str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”